Nr. 54. We Lwowie — Czwartek dnia 8. Marca 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: we Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.

BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: O. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — we **Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 8. G. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 18, — w **Hamburgu**: A. Steiner. — w **Frankfurcie n. M.**: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w **Warszawie**: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. „Prywatna korespondencya“ 3 ct. od wyrazu. „Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Preuumerata wynosi:

na prowincyi:

miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 zł.

Zboże i nafta.

Lwów, d. 7 marca.

Najważniejszą sprawą polityczną, stojącą obecnie na porządku dziennym w Austro-Węgrzech, jest przygotowywane z nadzwyczajnym pospiechem zawarcie traktatu handlowego z Rosyą. W sobotę ubiegłego tygodnia odbyła się w Budapeszcie wspólna narada ministrów, hr. Kalnoky'ego, ks. Windischgraetza, hr. Falkenhayna, dr. Plenera, hr Wurmbranda, dr. Wekerlego, hr. Bethlena i dr. Lukacsa — głównie nad pytaniem formalnem, w jaki sposób możnaby skrócić drogę postępowania, ażeby traktat handlowy Austro-Węgier z Rosyą mógł wejść w życie równocześnie z tą chwilą, gdy stanie się obowiązującym traktat niemiecko-rosyjski, nad którym teraz właśnie obraduje parlament berliński? Terminem tym ma być dzień 20. marca b. r. — więc pozostawałoby dla Austro-Węgier zaledwie kilkanaście dni do rozstrzygnięcia tak niezmiernie doniosłej sprawy. Koła handlowe napierają całą siłą, ażeby do tego terminu traktat handlowy Austro-Węgier z Rosyą koniecznie mógł wejść także w życie, aby Niemcy nie ubiegli tutejsze firmy w opanowaniu ważniejszych stanowisk handlowych w caracie. Trudność zachodzi w tem, że z powodu świąt Wielkanocnych z końcem przyszłego tygodnia zarówno austryacka Rada państwa jak i węgierski sejm rozjeżdżają się na ferye. Oba przeto rządy wniosły do parlamentów swoich projekty ustaw, które udzielałyby im specyalnego pełnomocnictwa do zawarcia prowizoryum handlowego z Rosyą ważnego po koniec roku 1894.

Mają zresztą także zachodzić jeszcze pewne różnice zdań, co do samej treści traktatów pomiędzy rządami Austro-Węgier i Rosyi, lecz różnice te podobno dotyczą spraw mniejszej wagi, gdy w głównych zarysach traktat ma być już zupełnie gotów.

Główna zasada tak niemieckiego jakoteż i austro-węgierskiego traktatu handlowego z Rosyą polega na tem, iż Rosya otwiera olbrzymie swoje obszary dla wyrobów przemysłu obu tych mocarstw w zamian za ulgi cłowe ze strony Niemiec i Austro-Węgier dla rosyjskich płodów rolnych. Może więc być bardzo łatwo, że gdy zachodnie kraje koronne, posiadające wysoko rozwiniętą industryę, tudzież Węgry, ze swoim młodym, ale potężnie rozwijającym się przemysłem, odniosą znakomite korzyści z przyszłego traktatu z Rosyą, koszta tych korzyści zapłaci przedewszystkiem Galicya, która oprócz płodów rolnych, mało co więcej ma do wywożenia, a i te drogi odbytu zamknie jej w przyszłości konkurencya rosyjska.

Nadto posiada Galicya drugi jeszcze artykuł specyalny, wysokiej wartości, którego import także może być przez traktat handlowy z Rosyą na korzyść Rosyi i Węgier, a z krzywdą Galicyi uregulowany.

Artykułem tym jest nafta.

Zachodzi w tej sprawie *periculum in mora* w najistotniejszym znaczeniu tego wyrazu.

Decyzya musi być szybką i stanowczą. Koło polskie nie zaniedba zapewne sformułować swoich warunków, od których głosowanie za prowizoryum z Rosyą uczyni zawisłemi — a warunki te powinny zapewnić należytą ochronę rolnictwu naszemu i przemysłowi naftowemu przez odpowiednie ulgi taryfowe przy transportach kolejowych i w opodatkowaniu. Inaczej traktat handlowy z Rosyą stanie się dla Galicyi niepowetowaną klęską! Teraźniejsze spadanie cen zboża można uważać już za zwiastuna skutków tego traktatu.

Według półurzędowych doniesień, odbyła sę w Budapeszcie w niedzielę w południe konferencya w sprawie traktatu handlowego z Rosyą, w której uczestniczyli: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, węgierscy ministrowie Wekerle, Bethlen i Lukacs, tudzież austryaccy ministrowie: ks. Windischgrätz, Falkenhayn, Plener i Wurmbrand. Ministrowi handlu hr. Wurmbrandowi towarzyszyli jako fachowi znawcy szef sekcyjny dr. Körber i radca sekcyjny Stibral. Ze względu na to, że do 20 marca, w którym to dniu wejść ma w życie niemiecko-rosyjski traktat handlowy, z powodów technicznych niemożliwą jest rzeczą ułożyć z rządem rosyjskim odpowiednią we wszystkich punktach ugodę i przeprowadzić ją w obu parlamentach monarchii, konferencya ministrów uchwaliła jednomyślnie handlowo-polityczny stosunek z Rosyą aż do końca bieżącego roku uregulować prowizorycznie na zasadzie najwyższego uprzywilejowania i odnośne zatwierdzenie, a względnie upoważnienie obu parlamentów uzyskać.

Odnośny projekt ustawy, ułożony według wzoru handlowo-politycznego prowizoryum z Hiszpanią, przedłożony też został już na wczorajszych posiedzeniach austryackiej i węgierskiej Izby poselskiej. Rządy domagają się nagłego traktowania projektów ze względu na ich międzynarodowe i handlowo-polityczne znaczenie.

Konferencya ministrów, o ile się zdaje, osiągnęła także porozumienie co do merytorycznych kwestyj, poruszonych w ostatniej nocie petersburskiego gabinetu, wskutek czego minister spraw zagranicznych jest już w możności odpowiedzieć na rzeczoną notę. Rychłe prowizoryczne załatwienie sprawy jest dlatego konieczne, aby w stosunkach handlowych z Rosyą, towary austro-węgierskie nie były gorzej traktowane od niemieckich.

Według doniesienia *Nowej Pressy* zapadła na konferencyi budapeszteńskiej zgoda co do sprawy głównej, mianowicie, że Austrya i Węgry są gotowe cła zbożowe ustanowić, wedle projektu rosyjskiego, stale na cały czas trwania traktatu. Natomiast ministrowie węgierscy uzyskali to, że zaniechano zniżenia cła od zboża rosyjskiego na 1 zł. — rząd węgierski podniósł bowiem, że projekt ten napotkałby w sejmie węgierskim na niesłychane trudności. Jest jednakowoż zupełna nadzieja, że odpowiedź, jaką gabinet wiedeński, na podstawie uchwał konferencyi budapeszteńskiej, przeszle do Petersburga, doprowadzić może do porozumienia.

Manifestacye w Budapeszcie.

Budapeszt d. 5. marca.

(Korespondencya „Gaz. Nar.“)

Wiec krajowy, zwołany do Budapesztu na niedzielę „dla poparcia liberalnej kościelnej polityki rządu“ przyszedł do skutku i w całem znaczeniu świetnie się udał — dla Koszuta. Była to nieprzerwana, niezmierna, niebywała od r. 1848/49 owacya dla Koszuta; nieco podobne odbywały się podczas rozpraw nad ustawą wojskową, tylko że wówczas aranżowała je opozycya — niedzielną zaś sam rząd. Uczestników z prowincyi zwieziono do stolicy osobnemi, bezpłatnymi pociągami, dano bilety wolnego powrotu i w dodatku asygnaty na ugoszczenie. Zjechały się też tysiączne tłumy, aby bez przerwy wołać „Eljen Kossuth!“ i bez przerwy śpiewać pieśń koszutowską, i tą wrzawą zagłuszyć wszystko, nawet „Éljen a kiralyi!“ (niech żyje król!)

Kilka dni przedtem stronnictwo rządowe aranżowało demonstracyę studentów, i minister sprawiedliwości, autor projektów kościelno-politycznych, p. Szilagyi w mowie swojej do nich nie wahał się oddać spraw, cały kraj w zburzenie wprawiających, pod opinię ludzi zapalczywych, nieletnich, nieoględnych. W niedzielę rząd oddał też sprawę pod opinię zbieraniny. I dopiął tego, że tylko „Eijen Kossuth!“ się rozległo bez oporu, gorączkowo. W sobotę wołał jeden z obrońców ślubów cywilnych, członek najskrajniejszej lewicy, Kapotsfy, w Izbie posłów do stronnictwa liberalnego, tj. rządowego: „Wy już długo istnieć nie możecie; rzuciliście się w objęcia skrajnej lewicy, a uścisk ten będzie dla was zabójczym — albowiem i u góry i u dołu przekonają się, że nie jesteście w stanie tworzyć stronnictwa zdrowego, żywotnego; i już teraz zgoła nie macie prawa podawać nas u góry i u dołu w posądzenie, jakoby hasła nasze tylko próżnemi frazesami, dążności nasze czczemi mrzonkami były“.

Przebieg niedzielnego wiecu krajowego oddał zupełną słuszność Kapotsfiemu w rozmiarach, o jakich zapewne i Kapotsfy nie marzył. Urządzona przez ministeryum królewskie manifestacya zamieniła się w tryumf negatora rządów królewskich i królestwa. Gdyby węgierscy Rumuni lub Słowacy podobną choć w tysiącznej części demonstracyę wyprawili, ministerstwo węgierskie wszystkich byłoby użyło sprężyn, aby dosadnie jeszcze ich dzieci i wnuki karane były.

Z dworców kolejowych tłumy trzema gromadami, pod konnem przewództwem posłów i hrabczuków udały się na miejsce wiecu koło hipodromu — rodzaj Prateru budapeszteńskiego — niosąc sztandary z napisem: „Niech żyją reformy liberalne!“ Był też jeden olbrzymi sztandar z napisem: „Niech żyje król!“, ale najwięcej było sztandarów z powstania z r. 1848/49 z Debrecyna, z Czegledu itd. Z kilkuset osób złożona deputacya debrecyńska jeszcze przed południem przeciągała pod oknami kasyna narodowego, trzykroć wznosząc „Eljen Kossuth!“

Główny orszak w sile 40.000 osób, w którym szli także mieszkańcy Budapesztu, nawet giełda zbożowa i pieniężna z sztandarem „Niech żyje liberalizm!“ przeplatany kapelami, kończył się gronem 25 żydów ze stowarzyszenia komiwojażerów, a składał się w większej połowie z żydów i wyrostków. Domy na dzielnicach Leopoldstadt i Theresienstadt i w pierwszej trzecinie ulicy Andrassego — wszystko zamieszkałe przez bogatych żydów — były bogato przystrojone w chorągwie, dywany itp., dalej już mało było dekoracyj, i chociaż publiczność tłumnie wyruszyła dla przypatrywania się pochodowi i przeważnie z żydów się składała, jednakowoż z małym wyjątkiem obojętnie się zachowywała. Zapał, jak tlał może, ochłódł na widok takiej mięszaniny. Tylko uniesione żydóweczki próbowały rzucać kwiaty.

Pochód kroczył we wzorowym porządku. Spostrzegłszy Jokaja i Munkaczego wołano „Eljen!“, tożsamo koło willi ministra oświaty Csakiego, ale napróżno usiłowano koło wil Wekerlego i Szilagiego pobudzić tłumy do okrzyków — jedno tylko przeciągłe „Eljen Kossuth!“ rozlegało się jak burza i pieśń Kossutha grzmiała aż do przybycia na miejsce. Luźne okrzyki „Wiwat śluby cywilne!“ gubiły się jak krople w morzu.

Na ogrodzonym placu przed hipodromem wznosiła się główna trybuna dla prezydyum, dygnitarzy, byłych ministrów i posłów ze stronnictwa liberalnego i niezawisłości (stronnictwo narodowe Apponiego, czyli umiarkowanej opozycyi całkiem się usunęło od wiecu). Z lewej i prawej strony były trybuny dla pań i dla inteligencyi, ale w obu tylko pierwszy rząd był zajęty.

O godzinie wpół do czwartej nadciągnął pierwszy oddział pochodu i zaledwo się uszykował, rozległo się huczne „Eljen Kossuth!“, a tuż koło trybuny zaczęto wołać: „Precz ze ślubami cywilnemi! Niech żyje Apponyi!“ i z wielkim trudem aranżerowie zdołali uciszyć oponentów. Około godziny piątej nadciągnął oddział ostatni. Zdaniem wojskowych, zebrało się przeszło 100.000 ludzi, falujących, krzyczących, w połowie wyrostków, kobiet w chusteczkach na głowie, żołnierzy przepędzających niedzielę popołudniu w tym niejako Praterze; mieszczaństwa prawie widać nie było. Natomiast postawą swoją imponowali chłopi z okolic Debrecyna itd., którzy siedm chorągwi z powstania nieśli. Oni też byli matadorami wiecu, oni rej wodzili i zamienili go w imponującą manifestacyę na cześć Kossuta.

Był program, było prezydyum, byli wysocy urzędnicy, nawet żandarmi w uniformach, ale wszelkie rachuby pokrzyżował frenetyczny zapał dla Koszuta. Przewodniczący br. Orczy, były minister oświadczył, że wiec ten jest odpowiedzią na krajowy wiec katolików, i wniósł, aby na ręce rządu przesłać wyrazy hołdu królowi. Z trybun i koło trybun wołano hucznie „Eljen a kiralyi!“ ale w najbliższych już szeregach rozlegało się „Elien Kossuth“ raz po raz, bez ustanku, tak, że nawet na trybunie dziennikarskiej niepodobna było mów dosłyszeć.

Poseł Morzsaanyi, przedstawił rezolucye przeciw „jednostronnemu konfesyonalizmowi, za przedłożeniami kościelno-politycznemi, tudzież, aby prezydyum wiecu te rezolucye obu Izbom sejmu przedłożyło. Zawołano „Eljen!“ ale ozwały się też głosy „Precz z ślubami cywilnemi!“ Następnych mowców, z wyjątkiem Molnara z Tolny, który posiada głos tubalny, trudno było dosłyszeć. Kiedy dep. Unger ze skrajnej lewicy wspomniał o Deaku i Koszucie, rozległo się i kilka minut huczało „Eljen Kossuth!“

Nareszcie spostrzegło się prezydyum, że gra rolę mizerną i niebezpieczną, br. Orczy tedy wezwał, aby się rozchodzono w porządku, dodając: „A ostatniem słowem niechaj będzie: „Eljen a kiralyi!“ Zawtórowano mu demonstracyjnie, ale tuż potem rozległo się nieskończone „Eljen Kossuth!“ i odchodząc śpiewano całą drogę pieśń koszutowską, demonstrując przed kasynem narodowem (z którego zwolennicy ślubów cywilnych wystąpili).

Z wili ministra spraw wewnętrznych, Hieronimiego przypatrywali się ministrowie Wekerle i Szilagyi, ale bohaterami dnia tego nie byli. Część pochodu udała się do mauzoleum Deaka, potem na grób Daniela Iraniego, przewódzcy stronnictwa niezawisłości, gdzie dep. Szivak podniósł, że przedłożenia kościelno-polityczne są właściwie pomysłem Iraniego, i właśnie dzisiejsi ministrowie, gdy sprawę tę poruszył w sejmie dep. Polonyi przed trzema laty, przeciw niemu głosowali. Z powrotem śpiewali studenci pieśń koszutowską i dopiero koło wszechnicy się rozeszli.

Nazajutrz pisał *Budapester Tagblatt* o tym wiecu i tych owacyach na cześć Koszuta: „Jak się zdaje, rząd wywołał duchy, ale go też i duchy opanowały: zeszedł na ulicę, aby środkami demagogicznemi dopiąć swoich celów, ale to była karta jego ostatnia, i szczęście nie dopisuje graczowi w miarę jego rozpaczy.“

Wiec krajowy, przez stronnictwo rządowe aranżowany, przez rząd forytowany, skończył się piekielną kompromitacyą, konfuzyą i irytacyą ministrów. Dziś w poniedziałek przedłożył w Izbie posłów hr. Teodor Andrassy rezolucye wiecu, prezydent Izby je ogłosił wśród oklasków; ale stronnictwo Apponiego milczało. Członek onego Beöthy podniósł potem w rozprawie nad ślubami cywilnemi, że wiec był dziełem rządu, że rząd się połączył z żywiołami niezawisłości (antidynastycznemi), tylko niewiadomo, kto kogo w pole wywiódł — rząd łechtany manią wszechwładzy nie wahał się zapomocą przedłożeń kościelno-politycznych wszcząć pożar w kraju, a dla utrzymania się u steru, z wiecem wystąpił... Drażnięty do żywego, podskoczył na to minister sprawiedliwości Szilagyi, wołając: „Wczorajsza manifestacya była tak wspaniała, godna, imponująca, że trudno podawać ją w podejrzenie. Czegoś takiego rząd nie zdoła słowem swojem, choćby jak potężnem, zaaranżować. Takie manifestacye są tylko możliwe, jeżeli ze stałego przeświadczenia obywateli wynikają. Postępowanie obywateli było podziwu godne“.

Ani się opatrzył minister królewski, jak wywyższał manifestacyę, wyprawioną choć nie urządzoną na cześć... Koszuta!

Powstanie Kościuszkowskie.

VIII.

(Rabunki rosyjskie w Kozienicach. — Wyrób broni i ładunków w Warszawie. — Powstanie na Litwie i Żmudzi: Wybuch rewolucyi w Szawlach i w Wilnie. — Stracenie hetmana Kossakowskiego. — Utarczki pod Niemczynem i Polanami. — Kościuszko w Winiarach. — Okólniki Naczelnika o stosunkach poddańczych i do duchowieństwa.)

Klęska poniesiona nie przeszkodziła bynajmniej wojskom rosyjskim, umykającym z Warszawy, w rabowaniu i niszczeniu bezbronnych mieszkańców okolic, któremi przeciągały. Ofiarą grabieży zastępów carycy padła też w ostatnich dniach kwietnia królewska ekonomia w Kozienicach, gdzie w owym czasie znalazła się kolumna pułkownika Apraksyma, złożona z kozłowskiego pułku piechoty, z smoleńskiego pułku dragonów, z dwu sotni kozaków i z sześciu działami. Zrazu żołdactwo poprzestawało na splądrowaniu piwnic, szpichlerzy i stodoł, zabierając zboże i bydło, lecz w dniu 24 kwietnia przystąpili oficerowie do systematycznego rabunku pałacu królewskiego. Kazawszy sobie oddać klucze oraz inwentarz znajdujących się w pałacu ruchomości, rozebrali między siebie wszystko, cokolwiek zabrać było można, począwszy od stołowej bielizny i pościeli a skończywszy na zapasach piwnicznych. Nie przepuścili też tamtejszej fabryce broni. Zrabowali dom dyrektora Kownackiego i mieszkania robotników, zaś tysiąc pięćset sztuk broni, niezupełnie jeszcze wykończonej, zatopili. Ofiarą rabunku padły też magazyny pułku królewskiego; uprowadzili Rosyanie w niewolę i miejscową komendę inwalidów i pięć córek pułkownika królewskich ułanów Königa, bawiących w miasteczku pod dozorem guwernantki. Nieszczęśliwy ojciec aż do zgonu nie przestał rozpaczać nad hańbą, która dzieci jego dotknęła „Do tego przyszła wyuzdana Moskalów tych swawola — pisze o tem zajściu *Gazeta Wolna Warszawska* — że nakazywali oficerowie magistratowi pod zagrożeniem spalenia miasta, aby dostarczano pastwy ich nierządnej rozpuście...“ Przez tydzień z okładem trwała gospodarka moskiewska w Kozienicach i w okolicy, którą w promieniu pięciomilowym zniszczono do szczętu. Dopiero w dniu pierwszego maja ruszył Apraksym w dalszą drogę na Gniewoszów.

Robotników rusznikarskich z fabryki Kozienickiej i z Końskich przeniesiono do Warszawy, gdzie ich użyto do naprawy starej broni, zaś kapitanowi artyleryi Szubalskiemu już w kwietniu zalecono urządzenie ludwisarni w stolicy, na której budowę zaofiarował Stanisław August 40.000 sztuk cegły. Wyrobem amunicyi trudniły się wszystkie klasztory męzkie w Warszawie, zaś u Dzieciątka Jezus pracowali nad sporządzeniem ładunków jeńcy rosyjscy.

Wśród tych przygotowań radosna wieść doszła do Warszawy w dniu 26. kwietnia wieczorem. Była nią wiadomość, przywieziona przez Chreptowicza, o wybuchu powstania na Litwie i Żmudzi. W Szawlach już w dniu szesnastego kwietnia ogłoszono rewolucyę za sprawą pułkownika Niesiołowskiego, Antoniego Prozora, Romualda Gedroyca i Piotra Zawiszy, z którymi połączyli się Sulistrowski, komendant pierwszej brygady kawaleryi nadwornej konsystujący w Szawlach, oraz jenerał Chlewiński, wysłany przez hetmana Kossakowskiego celem dokonania redukcyi tejże brygady. Wszystkie te osoby wraz z całem miejscowem obywatelstwem podpisały akt powstania narodowego. Związkowi szybko rozniecili płomień rewolucyi w okolicy. Niebawem złączyły się z nimi pułki trzeci i czwarty piechoty, stojące załogą w Szatach i Żyżmorach pod komendą Romanowskiego i Meyena. — W Witkomierzu przyłączył się do powstania pułk pierwszy piechoty, w Rosieniach złożyła przysięgę na akt powstania trzecia brygada kawaleryi narodowej; w drodze do Kowna połączył się z związkowymi pułk piąty lekkiej jazdy, co też uczyniła przeważna część komendy Baranowskiego, stojącej załogą w Wołkowyszkach.

Podczas pochodu udało się powstańcom pochwycić kilku członków znienawidzonej rodziny Kossakowskich, których wzięto w areszt. W Janowie omal nie schwytał Chlewiński samego hetmana Kossakowskiego, który bawił tamże u brata swego kasztelana. Hetman na chłopskim podjezdku umknął i dopadłszy do Wilna zwołał w dniu 22. kwietnia członków komisyi wojskowej, którym wymawiał brak starania o bezpieczeństwo publiczne. Usiłował też nakłonić dowódcę rosyjskiej załogi, jenerała Arseniewa do skoncentrowania swych sił, ale Arseniew wyśmiał tchórzliwość Kossakowskiego.

Wywiezienie przez Rosyan znanych patryotów jak starosty Brzostowskiego, chorążego Radziszewskiego, prałata Bohusza i adwokata jeneralnego Grabowskiego oburzyło wielce mieszkańców Wilna, lecz wybuch rewolucyi w grodzie Giedymina przyspieszyły głównie kroki poczynione przez Kossakowskiego celem aresztowania starszyzny nielicznej załogi złożonej z wojska narodowego. Jakób Jasiński, pułkownik inżynierów, był głównym celem prześladowania hetmana, jako moralny przewodnik klubistów wileńskich, do których też zaliczali się Sołtan, Prozor, Wawrzecki, Narbutt i Tyzenhaus. Kazał nawet Kossakowski aresztować Jasińskiego, który wszakże zdołał szczęśliwie ukryć się w mieście i w nocy z dnia 22. na 23. kwietnia zgromadziwszy patryotów na Zarzeczu, ułożył plan rewolucyjnej akcyi w Wilnie. O godzinie pierwszej po północy na odgłos wystrzału armatniego z arsenału, załoga polska, złożona zaledwo z 380 żołnierzy piechoty uderzyła na trzytysięczny garnizon rosyjski, podczas gdy artylerya strzegła arsenału. Wybiwszy straże przy bramach, zajęli powstańcy po krótkim oporze główną strażnicę rosyjską w rynku i zamknęli schwytanych jeńców w opróżnionym na ten cel kościele św. Kazimierza. Arseniew poddał się bez oporu garstce, złożonej z dwudziestu kilku ludzi, natomiast Kossakowski, którego strzegło w pałacu Pociejowskim przy ulicy dominikańskiej dwunastu żołnierzy, kazał im dać ognia i sam z pistoletami biegając po schodach wołał, iż bunt wybuchł. Wypoliczkowany wszakże przez własnego adjutanta Michałowskiego, poznał, że to nie przelewki i schował się za kominem. Wywleczonego z tego ukrycia i prowadzonego do arsenału witało pospólstwo przekleństwami i kułakami. Tymczasem patryoci i wojsko wyławiali po ulicach i domach żołnierzy i oficerów rosyjskich, którzy panicznym zdjęci przestrachem dawali się wiązać jak barany. Chwytano oficerów ukrytych po kominach, w wychodkach, pod łóżkami. Zanim zaświtało, do tysiąca jeńców spęd ono do kościoła św. Kazimierza. Czterdziestu sześciu oficerów, kasa, sztandary i działa wpadły w ręce powstańców niemal bez krwi rozlewu, gdyż straty nasze wyniosły zaledwo kilkunastu rannych i jednego zabitego. Łatwy ten tryumf nie był wszakże zupełnym. Na Pohulance w oszańcowanym obozie pozostał major Tuczkow z działami i z kilkuset żołnierza. Nie poważono się go atakować, z czego korzystając Tuczkow zapalił przedmieścia za Trocką bramą i bez przeszkody uszedł ku Grodnu.

W mieście tymczasem o godzinie dziesiątej rano zgromadził się lud na rynku w koło zagrody, w środku której stanęli Jasiński, wojewoda Niesi łowski, chorąży Tyzenhaus i pisarz wojskowy Białopiotrowicz. Ten ostatni, mężczyzna urodziwej postaci, stanąwszy na stole, odczytał donośnym głosem akt powstania narodu litewskiego, odezwy Kościuszki, akt powstania w Krakowie, wzywając wszystkich do przysięgi. Gdy się to stało, ogłoszono najwyższą radę narodową, sąd kryminalny i komisye porządkowe. Pod wieczór dla ukrócenia popłochu, jaki łatwo wywołać mogła obecność Rosyan pod miastem, nakazano oświetlić wszystkie domy, zaś ludność uzbrojona na prędce i podzielona na oddziały odbywała patrole w okolicach miasta.

W czwartek (d. 24 kwietnia) powieszono przed strażnicą na rynku Szymona Kossakowskiego, skazanego przez sąd kryminalny za zdradę ojczyzny na śmierć z ręki kata. Egzekucya odbyta w obecności wojska i ludu, z całym aparatem urzędowych ceremonii, zakończyła się radosnymi okrzykami tłumu. Zwłoki skazańca pogrzebione bez trumny, psy podobno wykopały z ziemi i objadły...

Cofający się ku Grodnu Rosyanie rabowali i palili po drodze wszystkie wsie i miasteczka. Legły w gruzach Orany i Merecz, zaś wszystkie zagrody wiejskie w kilkomilowym promieniu zrównano z ziemią. Na Grodno, gdzie załogą stał Cecyanow, nałożono znaczną kontrybucyę i zabrano do sześciuset tysięcy złotych z kasy ekonomicznej.

Pierwsze starcia z wojskami rosyjskiemi nie wypadły korzystnie dla powstańców. Krwawe utarczki pod Niemęczynem i Polanami, stoczone zaraz w pierwszych dniach po zajęciu Wilna, przyprawiły wojska narodowe o znaczne stosunkowo straty, nie dając im żadnej korzyści.

Wieść o powstaniu litewskiem otrzymał Kościuszko dążąc pod Połaniec. Pochód naczelnika był powolny, gdyż Kościuszko niechętnie oddalał się od Krakowa, posuwając się naprzód dopiero w miarę otrzymywanych wiadomości o rozszerzaniu się powstania, tembardziej, że ziemianie województwa sandomierskiego mniej ofiarnymi okazali się dla sprawy narodowej. Większa część szlachty sandomierskiej uszła do Galicyi, pozostali zaś raczej szkodzili niż pomagali Naczelnikowi. Stanisław Wodzicki, mianowany przez Kościuszkę jenerałem ziemiańskim w powiatach wiślickim i sandomierskim, zdołał dopiero przez Galicyę dostać się do jego obozu, który z początkiem maja znajdował się w Winiarach. Kościuszko zajął kwaterę we dworze. Siedząc w ganku i patrząc na prześliczne Winiary, zdobne w zieleń majową, rzekł po chwilowej zadumie:

— *Jeżeli Bóg poszczęści i Polsce niepodległość wywalczę, nie żądam innej nagrody, tylko żeby mi dano tę piękną włość. Po trudach miłoby tu odpocząć na stare lata...*

Z Winiar też wydał Kościuszko uniwersał wzywający województwo Podlaskie do powstania, a ostrzeżony, że Moskale usiłują podburzyć lud wiejski przeciw szlachcie, pospieszył zaraz z ogłoszeniem okólnika dotyczącego stosunków poddańczych. Czytano przeto w rzeczonym uniwersale co następuje:

.... „Los tedy Polski od tego zawisł, byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, to jest siłę oręża i siłę intrygi. Winienem przeto podać wiadomości narodowej, że Moskale szukają

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 5. marca.

(Przed otwarciem wystawy w Künstlerhauzie).

Międzynarodowa wystawa sztuki w wiedeńskim Künstlerhauzie, rozpoczęła się dziś prologiem na wzór paryskiego *Jour de vermissage*, w którym serdecznym przyjacielom sztuki pozwala się jeszcze przed podniesieniem zasłony rzucić wzrok na przygotowującą się scenę. Liczono na to, że ta jeneralna próba będzie mieć dla wiedeńskiej publiczności taki sam powab, jaki mają dla niej próby teatralne. Miłośnicy teatru we Wiedniu ubiegają się o otrzymanie biletów wstępu na ostatnią próbę nowych oper, dramatów, baletów, cisną się w ciemnym amfiteatrze, byle tylko podchwycić coś z tajemnic kulisowych. Wielkie koncerty grywane bywają zwykle poprzód przed wyborowymi słuchaczami, złożonymi z krytyków i mecenasów sztuki, którym bardzo pochlebiają zaproszenia na owe próby koncertów. Nawet wyjątkowe przedstawienia dyletantów, które w ostatnich latach w Wiedniu były urządzane, wykonywane były przedtem przed gronem zaproszonych osób, a wielu starało się do tego grona należeć. Było więc do przywidzenia, że i jeneralna próba wystawy sztuki zaciekawi publiczność i że wszystko, co tylko do wiedeńskiego towarzystwa się liczy, w dniu próby stawi się w Künstlerhauzie.

Około godz. 11. publiczność poczęła się gromadzić, zastała jednak całą wystawę w wielkim jeszcze nieporządku, wiele sal było jeszcze zamkniętych, a wszędzie pracowano gorliwie. Tylko oddział anstryackich i węgierskich malarzy na pierwszem piętrze jest ukończony. Pod tym więc względem *Firnisstag* wiedeński nie odpowiadał paryskiemu *Jour de vernissage*, gdyż tam wszystko jest na ów dzień wykończone.

W środkowej sali parterowej, gdzie zgromadzone są dzieła rzeźby, ustawiono w pośrodku grupę drzew egzotycznych, a nadto i obok pojedyńczych figur jaśniała zieleń. Najwięcej zainteresowania wzbudzały tu dwie wielkie figury z bronzu Tilgnera, „Kowal“ i „Slusarz“, a dalej liczne biusty portretowe, a między niemi prezydenta Rady państwa Chlumetzky'ego i Brenek. Z tej sali przechodzili zebrani do niszy, w której zawieszony jest największy obraz obecnej wystawy „Tryumf Maryi Foscari w roku 1242“ Hiszpana Villegasa, Zaraz dalej znajduje się oddział hiszpański, odznaczający się mnóstwem obrazów kościelnych. Anglicy zajęli dwie boczne sale na prawo i lewo; celują oni przedewszystkiem w portretach, znakomita jest chuda charakterystyczna głowa kardynała Manninga, malowana przez Qulessa, dalej energiczna twarz korespondenta wojennego Torbesa, malowana przez Herkomer'a, a wreszcie wiele angielskich piękności kobiecych. Zwolennicy nowoczesnej angielskiej szkoły stylistów i symbolików znajdują tu wiele do rozpatrywania. Z innych angielskich płócien najwięcej uznania zyskuje „Master Baby“ Orcherdsona.

W innych małych salach parterowych mieszczą się Belgowie, Holandczycy i Włosi. U Włochów najwięcej zaciekawienia wzbudzają prześliczne akwarele, u Belgów świetne krajobrazy. Żywo zainteresowaną była publiczność w oddziele holenderskim, wskutek ogólnego odrębnego charakteru tegoż; wszystkie obrazy o smutnym surowym kolorycie, same poważne i posępne sceny, lub szare krajobrazy zimowe i jesienne.

W wielkiej sali, przeznaczonej dla niemieckich malarzy znajdują się przeważnie portrety; jako nowość znajduje się tu kilka obrazów rodzajowych o socyalistycznych tendencyach, natomiast obrazów historycznych brak zupełny.

Francuzi nie otwarli jeszcze swoich sal. Ponieważ w ogóle w salach parterowych był jeszcze wielki nieład, większość publiczności bawiła na pierwszem piętrze, gdzie znajdują się obrazy malarzy austryackich i węgierskich; tu także znaleźli pomieszczenie malarze polscy. W pierwszej chwili najwięcej uwagi zwracały portrety; wśród mnóstwa tych wyróżniają się szczególnie portrety męskie Pochwalskiego, portret cesarzowej Fryderyki Angelego i zmarłego przed kilku dniami burmistrza Wiednia Prixa, malowany przez Schmidta. Z pomiędzy krajobrazów uderzają prace Russa, Lichtenfelsa, Darnauta i Molla.

W ogólności udział publiczności przed południem był dość słaby, jak gdyby przeczuwano, że na wystawie jest jeszcze dość do czynienia i że zgromadzeni będą tylko przeszkadzać robotnikom.

Paryż d. 2. marca.

(*Le Quartier s'amuse...*)

Le Quartier — utarte skrócenie zamiast *Quartier latin* — bawi się tym razem kosztem nowego akademika i głównego redaktora *Revue des Deux-Mondes*. Już od kilku dni krążyły tajemnie po brasseriach i kawiarniach na lewym brzegu Sekwany tajemnicze kartki z napisem:

Wielkie *Chahut*!
W środę 28. lutego o godz. 2
u Brunetièrer'a
w wielkim amfiteatrze Sorbony
serpentyny i konfetti
Miejsce zebrania: Szkoła medyczna g. 1
Pochód maszem gęsim bez hałasu.
„Podaj dalej“.

Twórcy spisku, pomiędzy nimi kilku młodych dziennikarzy, zbierali się i układali swój złośliwy plan w kawiarni *de la Source*, głównej kwaterze zeszłorocznej „rewolucyi“. I cóż to takiego złego wyrządził Brunetiere, filozof i literacki krytyk, że zapalił gniewem akademicką młodzież? Złożyło się na to wiele powodów. Przedewszystkiem jest on *conférencier a la mode*, to znaczy protegowany arystokratycznych salonów, których eleganckie właścicielki podczas wykładów Brunetiere'a zajeżdżają w powozach przed Sorbonę, z wielkiem *froufrou* — tak nazywa paryski akademik szelest toalet kobiecych — paradują po korytarzach czcigodnej *Almae matris*, zajmują najlepsze miejsca i z wykładów o literaturze czynią przedstawienia światowe. Z takiego samego powodu przed laty, urządzali akademicy kocią muzykę profesorom Caro i Larroumet.

Dalej posiada Brunetiere talent narażania się wszystkim, następnie, zwyciężył Zolę w walce o fotel akademicki, a wreszcie w przemowie swojej wstępnej do akademii poddał ostrej krytyce dzisiejszą prasę.

Onegdajsze okrzyki: *Vive Zola! C'est Zola, Zola, Zolaaaa, qu'il nous faut!* które niedopuściły Brunetiere'a do głosu, mają pewne sympatyczne znaczenie. Zola, jako wieczny kandydat, przy każdym wyborze do akademii pukający do bram pałacu Mazarine, ma za sobą opinię publiczną. Wszystkie możliwe duchy przekraczają progi tego instytutu, tylko Zoli i innym literackim wielkościom, którzy uznając wyższość Zoli, przed nim do akademii wejść nie chcą, wstęp do niego wzbroniony. Gdyby Zola chciał przyspieszyć swoje wejście do akademii, musiałby przy najbliższych wyborach odstąpić od swej kandydatury; wówczas przyjaciele jego mogliby kandydować, a z czasem zebrałaby się ich taka liczba, że stanowiliby większość i z tryumfem wprowadziliby Zolę w grono nieśmiertelnych. Ale Zola nie chce się chwytać żadnych dróg ubocznych i pozostaje „wiecznym kandydatem“, nawet z przyjemnością, gdyż akademia, właśnie przez odrzucanie jego kandydatury, z każdym dniem traci na powadze i znaczeniu. To też przeciw Brunetiere'owi spowodowany został w znacznej części faktem, że wszedł do akademii przed Zolą.

Przyczyniła się do tego protestu także niemało krytyka Brunetiera dzisiejszej prasy. Nie potrzeba dodawać, że poważniejsza część prasy ubolewa z powodu niefortunnego bronienia jej przez kilku młodych dziennikarzy. Z tego ich wystąpienia mógł Brunetiere naprawdę przyjść do przekonania, że prasa potrzebuje obrony przed jego krytyką. Nie wspominałem w poprzednich listach nic o tej wstępnej mowie Brunetiere'a, ponieważ zawarta w niej krytyka zdradza zupełną nieświadomość rzeczy i naiwność krytyka. Główny zarzut, jaki redaktor *Revue de deux Mondes* uczynił prasie codziennej była za „wielka aktualność“ dzisiejszej prasy w porównaniu z prasą z przed 50 laty! Z człowiekiem, który w wieku telegrafów, takie zarzuty stawia, nie można się sprzeczać. Dość że była ona jednym z powodów onegdajszych rozruchów.

Już o godzinie 2. wielkie audytoryum w Sorbonie było szczelnie zapełnione. Eleganckie damy ciekawie lornetowały hałasujące po galeryach tłumy. Czyż nie było to nową, a przyjemną senzacyą przeglądać się burzącym się akademikom? Tymczasem z galeryi na galeryę zaintonowany został duet dwóch chórów:

C'est Zola, Zola, Zolaaaa!

Qu'il nous faut! — odpowiedziała druga galerya.

Josephine!

Ma Cousine! Aż wreszcie oba chóry zlały się w jedną pieśń: Przyjdzie on, czy nie przyjdzie?

Równocześnie zasypywano salę długiemi wstążkami papieru, *serpentins* zwanemi, które w tym karnawale tak wielką rolę odgrywały, i strzelano do siebie papierowemi strzałami. Z uderzeniem godziny trzeciej pojawił się Brunetiere, tak zielony na twarzy, jak gdyby ośm dni przeleżał w Sekwanie. Wszyscy akademicy przyłożyli ręce, złożone w trąbki, do ust i przyjęli go szaloną fanfarą. Tuż potem posypały się na jego głowę serpentyny i konfetti. Brunetiere z początku usiłował wszystko obrócić w żart: Nie wiedziałem, moi panowie, że to jeszcze karnawał — odpowiedział. Odpowiedziano mu krzykiem, wśród którego niepodobna było rozróżnić poszczególnych nawoływań. Brunetiere mimo to chciał mówić. Na to jedna galerya zaintonowała marsyliankę, a druga hymn rosyjski, takt wybijając laskami. Kilku towarzyszyło śpiewowi przygrywając na świstawkach. Sekretarz Sorbony i rektor akademii przybiegli na pomoc Brunetiere'owi; prędzej jeszcze jednak odeszli jak przyszli.

Jeden student podszedł do Brunetiera i podał mu dzwonek, odczepiony od bicykla, aby nim nawoływał do porządku. Za ten dowcip nagrodzono go oklaskami, a wrzawa wzrosła do potęgi prawdziwie piekielnej. W końcu ustąpił Brunetiere przemocy; odchodząc, zapowiedział, że przybędzie przyszłego tygodnia, a gdyby i wtenczas nie dozwolono mu mówić, wynajmie salę, do której wstęp będą mieć tylko imiennie zaproszeni. Po jego odejściu akademicy zeszli z galeryj na salę i w mgnieniu oka połamali katedrę, a krzesło unieśli ze sobą w tryumfie. W korytarzach jednak Sorbony omal nie przyszło do wielkich zaburzeń. Rektor bowiem posłał po straż policyjną, która nadbiegła właśnie, gdy wywiązała się bójka między zwolennikami Brunetiere'a, a jego przeciwnikami i wyrzucała jednych i drugich. Studenci jednak ostro się bronili i kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie zjawił się prefekt policyi i donośnym głosem nie wezwał swych agentów do grzeczniejszego obchodzenia się ze studentami. Wreszcie opróżniła się Sorbona. Studenci uformowali znowu marsza gęsiego i ze śpiewem poszli przed gmach redakcyi *Revue des Deux-Mondes*. Zastali jednak wszystkie bramy zamknięte. Nauczeni zeszłorocznem doświadczeniem, pozdrawiali dorożkarze pochód akademików uchyleniem kapeluszy. W końcu akademicy zadowoleni, że przypomnieli światu, iż stanowią centrum duchowe Francyi, rozpierzchli się po brasseriach i kawiarniach, aby się pokrzepić po ostatnich czynach bohaterskich.

---

sposobów podburzenia ludu wiejskiego przeciwko nam, wystawując mu arbitralność Panów i dawną ich nędzę i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówiąc, zachęcają i przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota częstokroć potrzebą omylona, może wpadać i wpada w samej rzeczy w te sidła, a nawet już jest doświadczenie, że uwiedzionych czy gwałtem wziętych w mundury swoje ubierają. Moją jest rzeczą dać sposób zapobieżenia temu, sposób z sprawiedliwością wspaniałego narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę.

„Radzie zatem zastępczej tymczasowej w Warszawie a komisyom porządkowym ziem i województw w całym kraju zalecam, aby wydały natychmiast rozkazy do wszystkich ziemi dziedziców, posesorów i miejsce ich zastępujących rządców, aby każdemu kantoniście do wojska idącemu, przynajmniej dzień jeden w tygodniu pańszczyzny był darowany (w czem każdemu województwu osobno wolno będzie hojniej postąpić). A gromadą w pospolitem ruszeniu, czyli obławą na nieprzyjaciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny, przez czas ich w obozie bytności, biorąc najtroskliwsze staranie o pozostałych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach obrońców wspólnej ojczyzny. Ten jest sposób przywiązania ludu do sprawy publicznej i ochronienia go od sideł nieprzyjacielskich.“

Jak wielką wagę przywiązywał Naczelnik do ulżenia, o ile możności stosunków poddańczych, dowodem tego okoliczność, iż już w pięć dni później (d. 7. maja) w obozie pod Połańcem, powraca do tej samej sprawy i wydanem tegoż dnia rozporządzeniem dalej idące ustępstwa czyni włościanom. Ogłaszał mianowicie ludowi, że bierze go pod opiekę rządu, że osoba włościanina jest wolną, i że służy jej prawo przesiedlania się. Podczas powstania wieśniak odrabiający 5—6 dni pańszczyzny, miał dwa dni tygodniowo darowane; odrabiający cztery, trzy lub dwa dni, mieli odpuszczony dzień jeden, odrabiający wreszcie dzień jeden tygodniowo, mieli takowy odrabiać co dwa tygodnie. Za przekroczenie powyższych przepisów groziło dziedzicom, dzierżawcom i oficyalistom oddanie pod sąd kryminalny jako przeciwnym celowi powstania. Wykonaniem przepisów pańszczyźnianych zająć się mieli dozorcy w tym celu wyznaczeni a równocześnie wzywał Naczelnik duchowieństwo obu obrządków, by pouczało lud o jego zarządzeniach. Nie przepomniał też Kościuszko o duchowieństwie dyzunickiem i w uniwersale osobnym (wydanym w Połańcu dnia 7. maja) wzywał je do łączności i zgody.

Tak pojmował Kościuszko sprawę włościańską, wiedząc, że tylko stopniowe usamowolnienie chłopa, może go zrobić prawym synem ojczyzny *).

(C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

*) Pamiętnik Józefa Zajączka (Poznań 1862) str. 121—122. „Gazeta Wolna Warszawska“ 1794. str. 59—61, 65, 115, 171 317. — Pamiętniki ks. A. Kitowicza (Lwów 1882) t. 3. str. 218—219, 124—133. — „Dzieje Tadeusza Kościuszki“ przez generała Paszkowskiego (Kraków 1872 str. 307—309. Stanisława hr. Wodzickiego: „Wspomnienia z przeszłości“ (Kraków 1873) str. 349.

KRONIKA.

Lwów dnia 7 marca.

Zapiski osobiste. Kazimierz Zalewski, znany komedyopisarz, obchodzi dziś w Warszawie jubileusz pracy literackiej.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Stanisława Marescha, Bolesława Rutkowskiego i Romana Bahrynowicza praktykantami rachunkowymi przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Doktorat. P. Julian Makarewicz, rodem z Sambora, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Wiadomości dyecezyalne. Grecko-katolicka dyecezya przemyska. Kanoniczną instytucyę na Czaple w powiecie samborskim otrzymał ksiądz Marceli Rastawiecki. Księża: Deodat Jarema i Emil Kormosz, mianowani grecko-katolickimi katechetami w szkołach ludowych w Przemyślu.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Maryi Pusłowskiej, córki Franciszka, właściciela Albertyna, z Karolem hr. Czapskim, prezydentem m. Mińska.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się wieczór muzykalny u hr. Anny z Dzieduszyckich Wolańskiej, na którym licznie zebrani zaproszeni goście mieli prawdziwą przyjemność podziwiać śliczny śpiew pani Jadwigi z Ochockich Kamińskiej. Piękny głos, dystyngowana dykcya i widoczne poczucie piękna znamionowały, że pni Kamińska wzniosła się wysoko po nad poziom dyletantyzmu. Oprócz tej młodej adeptki sztuki, zachwycał swoją grą wszystkich p. prezydent Tchórznicki.

Z rautu urządzonego w dniu 18 lutego przez Towarzystwo św. Salomei, wynosi dochód brutto 1066 zł., wydatki 366 zł. — czysty więc dochód 700 zł. Zarząd spełnia miły obowiązek, wyrażając najszczersze podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do tak pięknego rezultatu, a w szczególności pp. Młodnickiemu, Harasimowiczowi i kapitanowi Mienzilowi za układanie obrazów, pp. Kaczyńskiemu i Wolińskiemu za opust przy sprzedaży kwiatów i p. Dornhelmowi za dostarczenie mebli.

Jubileusz służbowy. Onegdaj obchodził p. Borecki, naczelnik I. filii pocztowej, jubileusz 40-letniej służby, przy której to sposobności tak przełożeni jego z p. dyr. Krompem, jakoteż liczne grono młodszych urzędników, których jubilat wychował, życzenia mu składali.

Trzydniowe rekolekcye parafialne w kościele OO. Bernardynów odbędą się w dniach 8., 9. i 10. b. m. w następującym porządku: We środę 7. bm. o godz. 6 wieczorem, rozpocznie się nabożeństwo wieczorne, po którem nastąpi nauka wstępna, po nauce suplikacye i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. We czwartek, w piątek i sobotę o godz. 7 rano prymarya, po prymaryi nauka. O godz. 10 suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem. O godz. 6 wieczorem nabożeństwo wieczorne z nauką i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. W niedzielę rano o godz. 7 prymarya, podczas tejże nauka zakończająca rekolekcye, poczem w końcu mszy św. nastąpi komunnia generalna.

Rekolekcye dla pań. Towarzystwo św. Salomei uwiadamia panie, chcące wziąć udział w rekolekcyach dla tegoż towarzystwa urządzonych, że rozpoczną się one we wtorek tj. 13 marca o godz. 5 popołudniu w kościele św. Mikołaja.

Samobójstwo. W ratuszu lwowskim na III. piętrze koło kancelaryi egzekucyjnej powiesił się wczoraj popołudniu w wychodku Cezary Bielewicz. Pomoc przybyła ze stacyi ratunkowej, zastała trupa z papierosem w ustach a wszelkie sposoby przywrócenia denata do życia pozostały bez skutku. Cezary Bielewicz miał dawniej we Lwowie kantor wywiadowczy i trudnił się ajenctwem inseratowem, od dłuższego jednego czasu nie miał żadnego zajęcia. Liczył lat 44, pochodził ze Stanisławowa. Zwłoki odstawiono do trupiarni.

Okradziono tej nocy filię pocztową przy ul. św. Mikołaja. Szkoda wynosi do 200 zł. Zabrano bowiem około 80 zł. gotówką a resztę markami.

Kradzież koni. Feibischowi Szpornowi, handlarzowi koni, skradziono w Bełzie parę koni wraz z małym wózkiem wartości 80 zł.

Amator czapek. Do poczekalni sądu powiatowego s. I. zakrada się od jakiegoś czasu niejaki Jakób Str., który korzystając z chwilowego zajęcia stron sporujących, konfiskuje im czapki i ulatnia się Amatora dotychczas nie schwytano.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w realności pod l. 9 plac Gołuchowskich. Straż pożarna przybyła natychmiast i ogień zlokalizowała.

Krwawa bójka. W gmachu teatralnym Jakób Krzemieniecki i Michał Dzuryk, rębacze, pokłóciwszy się ze sobą, rozpoczęli bójkę, podczas której Dzuryk uderzył obuchem siekiery Krzemienieckiego w głowę, a następnie w bok tak silnie, że Krzemieniecki padł na ziemię. Na stacyi ratunkowej lekarz skonstatował złamanie dwóch żeber dolnych i zranienie w głowę, poczem odstawiono chorego do szpitala.

Przytrzymano w Klimkowcach pow. bobreckim Ołeksę Tomczuka, który będąc w posiadaniu gotówki 131 zł. 99 ct. nie mógł się wytłumaczyć, skąd ona pochodzi. Gotówka ta pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, którą popełnić musiał we Lwowie służąc od dłuższego czasu jako lokaj u Wiktora Tenenbauma, Genowefy Sieber, Maryi Sterbowej i Wandy Boberskiej. Aresztowany Tomczuk jest silnej budowy ciała, średniego wzrostu, twarzy okrągłej, bez zarostu, ma włosy ciemne i oczy piwne, ubrany w czarną czapkę barankową, futerko z białych baranów ciemnem suknem kryte, z kołnierzem kangurowym i czarny sukienny garnitur marynarkowy.

Wydział gospodarczy wystawy krajowej zorganizował sekcyę kwaterunkową. Przewodniczącym tej sekcyi jest p. Włodzimierz Buyrowski. Biuro otwarte od 8 rano do 9 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt, znajduje się w kasynie miejskiem (na dole po prawej ręce) i tamże zgłaszać się obecnie należy we wszystkich sprawach dotyczących mieszkań, mających się wynajmować dla przyjezdnych na wystawę.

Zjazd dziennikarzy i literatów polskich we Lwowie podczas wystawy zapowiada się bardzo dobrze. Staraniem lwowskiego Koła literacko-artystycznego, zajmującego się gorliwie urządzeniem zjazdu, udało się zainteresować szersze koła piszących. Rozesłano dotychczas mimo wielu trudności w zebraniu adresów dokładnych, przeszło 2.000 odezw z zaproszeniami. Wiele z osób zaproszonych zapowiedziało przybycie na zjazd. Zgłoszono dwadzieścia kilka referatów. Grono pań znanych w naszej literaturze, tudzież kobiet ze stopniem akademickim, których w naszem społeczeństwie już nie brak, otrzymało osobne zaproszenia (dotychczas stokilkadziesiąt) kilka zgłosiło referaty. Tym sposobem zgrupowało Koło literacko-artystyczne w założonej w tym celu księdze adresowej wszystkich niemal dziennikarzy i literatów naszych. Ci z piszących, którzyby nie otrzymali dotychczas zaproszenia, zechcą podać swój adres.

Z izby sądowej. Z Tarnopola piszą nam: We wtorek 6. b. m. jako w drugi dzień rozprawy przeciw Rudemu, przesłuchano przedewszystkiem oskarzoną o udział w zbrodni kradzieży Teodozyę z Rudych Kosowską. Na stósowne zapytanie przewodniczącego odpowiada, że nie czuje się winną. Zeznania dzisiejsze jej jednak różnią się od złożonych w śledztwie. Przesłuchiwany następnie jako świadek dr. Koźmiński, naczelny dyrektor Kasy oszczędności, nie zeznał nic nowego.

Popołudniu przesłuchano świadka dr. Horowitza, jednego z dyrektorów Kasy i Mieczysława Drzymuchowskiego, który ongi podejrzywany niewinnie o popełnienie tej kradzieży, dołożył starań i jemu zawdzięczać należy wykrycie sprawcy. Następny świadek Władysław Chruszczewski zeznał, że pożyczył 1000 złr. od Teodozyi Kosowskiej w książeczce Kasy oszczędności. Na tem rozprawę po godz. 8. wieczorem przerwano.

Nieszczęśliwy wypadek. Stanisław Pawłucki, pracując dnia 2. b. m. przy kantowaniu drzewa na dworcu w Medyce, przez usunięcie się drążka, którym spychał drzewo, otrzymał uderzenie tak silne, w skroń, iż upadł na ziemię bez życia. Dochodzenie w toku.

Z prowincyi piszą nam: W onegdajszym numerze *Gaz. Nar.* wyczytałem wspomnienie o śp. Domiceli Wybranowskiej, o sobie wielkich a cichych cnót. W korespondencyi tej podniesiono rzadki w dzisiejszych czasach dowód przywiązania w rodzinie, jaki dała siostrzenica śp. Domiceli, zajmując się przez cały szereg lat z całem zaparciem się i bezinteresownem poświęceniem, pielęgnowaniem starości wiekowej swej krewnej. Korespondencya przemilczała jednak nazwiska tej najzacniejszej osoby, z którą całe życie zmarłej tak ściśle i harmonijnie się złączyło, a którą jest pani majorowa Józefa ze Świerzawskich Janicka. Podając to nazwisko do szerszej wiadomości, wypełniam zarazem najmilszy obowiązek jako bliski krewny. *Aleks. Wybranowski.*

Don Carlos, książę Madrytu, głowa domu Bourbonów, ojciec zmieszkałej w naszem mieście arcyksiężniczki Bianki, zaręczył się w tych dniach na zamku Sichow w Czechach z księżniczką Maryą Bertą Rohan, siostrą księcia Alaina Rohan. Don Carlos urodził się w r. 1848; w związki małżeńskie wstąpił w r. 1867 z księżniczką Małgorzatą Bourbon-Parma, która w styczniu 1893 zmarła. Księżniczka Marya Berta Rohan liczy lat 34.

Deputacya zakopańska w Wiedniu. Od lipca r. 1892 zawiaduje Zakopanem komisarz rządowy, co jest dla gminy wielkim ciężarem. Rekurs wniesiony jeszcze przed $1^1/_2$ rokiem przeciw temu zarządzeniu namiestnictwa do ministerstwa spraw wewnętrznych — dotychczas nie został załatwiony. Otóż obecnie wysłała gmina Zakopane deputacyę, złożoną z czterech osób do cesarza z prośbą o załatwienie tej sprawy, deputacya jednak nie zastała już cesarza w Wiedniu. Udała się więc do posłów dra Weigla i Potoczka, którzy ją bardzo przychylnie przyjęli i petycyę, żądającą odwołania komisarza rządowego i rozpisania wyborów do rady gminnej poprzeć obiecali. Także minister Jaworski udzielił deputacyi posłuchania i przyrzekł zająć się tą sprawą.

Jubileusz. Powiat grybowski obchodził w dniu 20 zm. uroczyście 25-letnią rocznicę prezesostwa rady powiatowej p. Karola hr. Brunickiego, dając w ten sposób wyraz wdzięczności i uznania za długoletnią gorliwą a skuteczną pracę jego około dobra i podniesienia powiatu. Po solennem nabożeństwie zebrało się liczne obywatelstwo powiatu, duchowieństwo, urzędnicy, członkowie rady powiatowet i rad gminnych grybowskiej, ciężkowickiej i bobowskiej, oraz naczelnicy wszystkich gmin powiatu w sali rady powiatowej, gdzie wręczono jubilatowi wspaniałe album pamiątkowe. Pierwszy przemawiał do jubilata p. Edmund Klemensiewicz, zastępca prezesa i poseł na sejm, zaznaczając w treściwych a podniosłych słowach wysokie zasługi p. Brunickiego, następnie mówił starosta p. Polikowski, dalej p. Hilary Podoski imieniem szlachty, dr. Adam Jakubowski imieniem gmin miejskich, ks. Lewandowski imieniem duchowieństwa łacińskiego. ks. Kaczmarczyk imieniem duchowieństwa gr. kat. i imieniem Rusinów, p. Józef Kordecki imieniem Towarzystwa zaliczkowego, którego jubilat jest dyrektorem, Józef Wojticzka, wójt, imieniem włościan, wreszcie p. Edmund Górski, sekretarz rady powiatowej, imieniem jej urzędników. Wzruszony do łez jubilat podziękował zgromadzonym serdecznie za te objawy uznania, poczem zaprosił zebranych do siebie, gdzie wraz z małżonką podejmował ich iście po staropolsku a uczta przy dźwiękach muzyki salinarnej z Bochni i licznych toastach przeciągnęła się do późnej nocy.

Samobójstwo z miłości. Córka generał-majora Smalawskiego, zastrzeliła się 4. bm. w Gracu. Motywem samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Cukrownie zagrożone. Zdobycze chemii przedstawiają się jako poważna groźba dla istniejącego porządku rzeczy. Cukrownicy przelękli się wynalazku włoskiego chemika Pellegriniego. Dokazuje on tej sztuki, że na drodze syntetycznej, nieorganicznej, bez pomocy zatem buraków, albo trzciny cukrowej, wyrabia cukier za pomocą właściwych połączeń i oddziaływań gazu kwasu węglowego i gazu aethylenowego. Otrzymuje on płyn gęsty, zawierający 30% cukru, gdy sok buraczany najwyżej wydaje 12%. Płyn ten poddaje potem rafineryi i i zapewnia, że koszta jednego kilograma wynoszą 3 centy! Wyobraźmy sobie przewrót, który byłby następstwem tego wynalazku: znikają pola buraczane, plantacye trzciny, fabryki z tysiącami robotników. Cukrownicy nie wątpią wcale o możności i prawdziwości wynalazku, sądzą wszelako, że rachunek co do kosztów okaże się mylnym, więc na razie przynajmniej przewrót nie jest jeszcze nieuniknionym. Zawsze jednakże sprawa ta jest o tyle ważną, że ją fabrykanci rozważają, gdyż znajdą się zmuszonymi fabryki swoje najzupełniej przekształcić.

Zbyt cygar i papierosów. Narzekają powszechnie, że cygara i papierosy w Austryi są liche. Tymczasem zbyt ich niesłychanie wzrasta, jak to właśnie w komisyi budżetowej stwierdzono. Najpopularniejszym cygarem jest obecnie „cuba“ po 5 ct. W zeszłym roku sprzedano ich o 21 milionów sztuk więcej. Również cygara po $2^1/_2$ ct. są popularne; roczny zbyt wyniósł 484 milionów sztuk. Zbyt papierosów niesłychanie wzrasta; w r. 1887 sprzedano ich w ogóle 543 milj. sztuk, w roku zaś ubiegłym sprzedano jednego tylko gatunku „drama“ 743 milj. sztuk; razem w r. z. sprzedano papierosów monopolowych 1470 milionów sztuk za $10^1/_2$ miliona zł. Przychód brutto preliminowany jest na r. 1894 na 86,614.450 zł.

Z Wiednia telegrafują: Wczoraj 6. bm. odbył się na cześć otwartej międzynarodowej wystawy sztuki bankiet dla zagranicznych artystów malarzy.

Pożar. Z Amsterdamu telegrafują dziś 7. bm. W zakładzie dla obłąkanych w Leenwardeau, podłożył jeden z chorych ogień. Cały zakład spłonął. Nie odnaleziono 13 osób, zaś przeszło 100 chorych uratowało się ucieczką.

Sztuki piękne.

Teatr.

Na drugi swój występ na scenie teatru Skarbkowskiego, wybrała pni Marya Łubkowska „Rycerskość wieśniaczą“ Mascagniego — i nie możemy powiedzieć, aby wybór ten był szczęśliwy. Partya Santuzy widocznie nie leży w głosie artystki, której zwłaszcza rejestr dolny wiele pozostawia do życzenia. W ostatnich czasach widzieliśmy tak doskonałe zarówno pod względem śpiewu jak i gry dramatycznej interpretatorki tej partyi na scenie naszej, że mimowoli nasuwa się porównanie — a porównanie to wcale nie wypada na korzyść pni Łubkowskiej. Nie można odmówić pni Łubkowskiej umiejętności śpiewania, znacznej rutyny i sumiennego wystudyowania roli, w głosie jednakowoż artystki występują na jaw rozliczne braki, które w sprawozdaniu z pierwszego jej występu w Thomasowskiej „Mignon“ kładliśmy na karb tremy, a które najlepszą nawet szkołą pokryć się nie dają.

Doskonałym jak zwykle Turridem był p. Myszuga, bardzo dobrym Alfiem p. Górski, dobrą matką Łucyą pni Kasprowiczowa. Partyę Loli śpiewała po raz pierwszy pni Skalska i wywiązała się z niej ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczów.

Chóry i orkiestra trzymały się dość dobrze.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we środę po raz pierwszy „Przeznaczenie kobiety“ komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga. We czwartek przedstawienie składane i „Syn marnotrawny“ pantomina w 3 aktach Michała Carré'go z muzyką Andrzeja Wormser'a. Zakończy „Albo niebo, albo piekło“, komedya w 1 akcie Leona Madeyskiego. W piątek po raz drugi „Przeznaczenie kobiety“.

Ostatnie wiadomości.

Na onegdajszem posiedzeniu pruskiej Izby posłów toczyły się obrady nad etatem komisyi kolonizacyjnej Prus Zachodnich i w. ks. Poznańskiego. Dep. Motty oświadczył, że należy znieść ustawę o kolonizacyi, która zwrócona jest tylko przeciw Polakom. Polacy powinni być co najmniej równouprawnieni z Niemcami. Mowca wnosi zatem zniesienie ustawy kolonizacyjnej, która właściwie jest tylko ustawą karną, sprzeczną z artykułami konstytucyi pruskiej, według której wszyscy obywatele pruscy są równi wobec prawa. Opiera się ona na zasadzie: „Siła przed prawem“, gdyż jest przyczyną nierównomiernego traktowania równouprawnionych obywateli państwa. Dep. Puttkammer z Pławt oświadczył, że skuteczna, energiczna i systematyczna agitacya polska czyni tę ustawę konieczną, a dep. Porsch w imieniu swej partyi, że tym razem centrum głosować będzie za wnioskiem dep. Mottego. Wniosek Mottego mimo to został odrzucony.

Dzisiaj ma Aleksander III. po raz pierwszy jako car przybyć na wieczór dawany przez ambasadora niemieckiego. W r. 1873 jako następca tronu był raz z ojcem na balu u ówczesnego ambasadora niemieckiego ks. Reuss, ale od tego czasu nigdy nie był w ambasadzie na żadnej uroczystości. Obecnie postanowił przerwać to odosobnienie i zbliżyć się do ambasady niemieckiej. Jest to poniekąd wyrazem obecnej sytuacyi politycznej, a po części wynika także z osobistej sympatyi, jaką ma car dla jen. Werdera, który na wyraźne życzenie cara powołany został na stanowisko ambasadora niemieckiego w Petersburgu. W każdym razie zapowiedziane odwiedziny cara są krokiem ważnym, któremu niepodobna odmówić politycznego znaczenia, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy parlament niemiecki ma decydować o przyjęciu traktatu handlowego z Rosyą. Krok ten cara jest tem ważniejszy, ile że pochodzi z jego własnej woli, według etykiety dworskiej bowiem, ambasadorowie nie mogą zapraszać cara do siebie.

Na onegdajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów zgłosił Turel interpelacyę w sprawie przesilenia rolniczego, podnosząc, że właściciele winnic maja utrudniony zbyt win, gdyż zmniejszył się wywóz do Szwecyi, Niemiec, Austro-Węgier, Angli i Stanów Zjednoczonych; rząd francuski, w przeciwieństwie do innych rządów, nie czyni nic dla podniesienia eksportu win francuskich.

Urzędowy dziennik belgradzki ogłasza następujący komunikat: „Niektóre pisma serbskie zaczęły ostatniemi czasy przeciw niektórym państwom obcym przemawiać w tonie namiętnym, który musi niekorzystnie oddziaływać na zagraniczne stosunki Serbii. Przestrzegamy więc te pisma, aby swemi przekraczającemi wszelką miarę, nieuzasadnionemi wycieczkami nie wywoływały następstw, nad któremiby ubolewał każdy prawy syn Serbii.“

Prezydentem Brazylii wybrany został dr. Prudente de Moraes, wiceprezydentem dr. Manuel Pereira. Wybory odbyły się w porządku. Są to republikanie, ale umiarkowani, z którymi może powstańcy ugodę zawrą. Urzędujący jeszcze prezydent Peixoto, przedłużył stan oblężenia w całej Brazylii do końca kwietnia.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 7. marca. Wczorajsze posiedzenie Rady państwa trwało bardzo krótko, jakkolwiek spodziewano się, że

będzie gorąca dyskusya z powodu sprawy p. Spinozica, — na wniosek atoli p. Laginii została usuniętą z porządku dziennego. Sprawa ta załatwioną zostanie prawdopodobnie pozaparlamentarnie i wcale już pod obrady Izby nie przyjdzie. Posłowi Spinczicowi, zdaje się, znudziło się już być przedmiotem politycznego wyzyskiwania młodoczeskich krzykaczy i jak zapewniają, zgodził się na wniesienie podania o przyznanie płacy względnie restytuowania go na posadzie profesora, które zostanie przychylnie załatwione. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono też wniosek wezwania rządu do zbadania szkód zrządzonych skutkiem powodzi w Galicyi i przedłożenia odpowiednich wniosków.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Rząd przedkłada projekt ustawy upoważniający go do tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Rosyą po koniec roku bież.

Prezydent przyjmuje ślubowanie poselskie od p. Steinwendera — poczem udziela głosu ministrowi spraw wewnętrznych Bacquehemowi dla dania odpowiedzi na poprzednio wniesione interpelacye.

W odpowiedzi na interpelacyę dep. Mengera w sprawie matactw i wyzyskiwania ludności wiejskiej przez ajentów, pośredniczących w sprzedaży nieruchomości, stwierdził minister, że wypadki tego rodzaju rzeczywiście niejednokrotnie się zdarzały, szczególniej w Austryi niższej, gdzie wyłudzali inseraty ajenci wiedeńskiego pisma *Allgemeiner Verkehrsanzeiger*. Wydawca tego pisma i jego ajenci skazani zostali na kilkoletnie więzienie; nadto cofnięto wydawcy koncesyę. Fakt ten dowodzi, że dotychczasowe środki represyjne są wystarczające. Prócz tego władze polityczne zwróciły się do ludności wiejskiej z ostrzeżeniem i pouczeniem o matactwach ajentów.

W odpowiedzi na interpelacyę Brzorada oświadczył minister, że akademickie stowarzyszenie „Sazavań" w Pradze rozwiązano za sprzeczną ze statutami działalność polityczną.

Następnie p. Russ, jako przewodniczący komisyi budżetowej postawił naglący wniosek, aby nad sprawozdaniem komisyi o wniosku Benoego dotyczącym zapomóg dla powiatów galicyjskich, dotkniętych elementarnemi klęskami, przeprowadzić bez zwłocznie rozprawę. Po uchwaleniu nagłości tego wniosku p. Kathrein jako referent komisyi wnosi: wezwać rząd, aby dokładnie zbadał rozmiary klęski powodzi, jaka dotknęła Galicyę w ubiegłym roku, i gdyby się okazało, że pomimo dotychczasowej pomocy państwowej, krajowej i prywatnej nędza trwa nadal, aby odpowiednią pomoc państwową obmyślił i zażądał stosownych kredytów.

Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi.

Odrzucono żądanie p. Bianchiniego, aby dopuścić do rozprawy nad odpowiedzią ministra Plenera, udzieloną na ostatniem posiedzeniu na jego interpelacyę o zaprowadzenie języka kroackiego jako urzędowego w urzędach podatkowych w Dalmacyi.

P. Klun interpelował w sprawie znajomości języka słowieńskiego ze strony lekarzy sądowych w okręgach przez Słowieńców zamieszkałych.

Po załatwieniu tych spraw, przystąpiono do porządku dziennego. Jako pierwszy punkt było sprawozdanie p. Ferjancica w sprawie co do obrony nietykalności poselskiej odnośnie do osoby p. Dyka. Bez rozprawy uchwalono wezwać ministerstwo sprawiedliwości, aby o tym wypadku zdało sprawę szczegółowo i uczyniło, co uzna za potrzebne dla ochrony nietykalności p. Dyka.

Jako następny punkt porządku dziennego była sprawa p. Spinczica. Na wniosek p. Laginii została atoli usuniętą z porządku dziennego.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Bianchini wniósł jeszcze następującą interpelacyę: Mimo półurzędowych zaprzeczeń nie umilkły pogłoski o rzekomo zamierzonym przez Austro-Węgry podziale Serbii lub przynajmniej czynnem wmięszaniu się w jej sprawy wewnętrzne na wypadek rewolucyjnego ruchu w Serbii. Wobec tego zapytuję prezesa ministrów, czy te pogłoski są prawdziwe, a w razie potwierdzającej odpowiedzi, czy prezes ministrów może usprawiedliwić tak hazardowny krok, a jeżeli pogłoski nie są prawdziwe, czy gotów jest prezes ministrów zaprzeczyć im w odpowiedni sposób dla uspokojenia umysłów.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Wiedeń d. 7. marca. Wczoraj odbyło się także krótkie posiedzenie Izby panów, na którem załatwiono kilka spraw mniej ważnych.

Wiedeń d. 7. marca. Zapowiedziana na dziś konferencya przewódców klubów parlamentarnych celem naradzenia się nad projektem reformy wyborczej odbędzie się u prezydenta ministrów ks. Windischgrätza.

Wiedeń d. 7. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej dawał prezydent kolei państwowych dr. Biliński wyjaśnienia, co do budowy wiedeńskich kolei lokalnych i przedstawiał obraz spodziewanego na tych kolejach ruchu. P. Szczepanowski nawiązując do skarg poprzednich mowców na brak pracy w Wiedniu, zaznaczył, że w Galicyi więcej jest jeszcze ludzi bez pracy, o których się jednak nie mówi, bo się ich nie widzi.

Wiedeń d. 7. marca. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa, która kilka godzin trwała. Chodziło głównie o utworzenie paralelek słowieńskich przy niemieckiem gimnazyum w Cyllei. Jak słychać, rząd skłania się do przyjęcia wniosku pośredniczącego, wyszłego z kół poselskich, zaczemby grożące klubowi Hohenwarta przesilenie mogło być zażegnane.

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 7. marca. Cesarstwo austryaccy zwidzili wczoraj Niceę, przez nikogo niepoznani i wieczorem wrócili do Mentony.

Budapeszt d. 7. marca. Jak z Turynu donoszą, zapadł Koszut na uwiąd starczy; jest mu lepiej, ale niebezpieczeństwo nie minęło.

Petersburg d. 7. marca. Osławiony jenerał Klingenberg, gubernator kowieński, którego okrucieństwa w Krożach cały świat cywilizowany wstrętem przejęły, miał onegdaj posłuchanie u cara i carowej, i wróci na swoją posadę.

Berlin d. 7. marca. Komisya traktatowa rajchstagu odrzuciła wniosek konserwatystów, żądający zawarcia traktatu tylko na rok i przyjęła dziesięcioletni termin, proponowany przez rząd.

Berlin dnia 7. marca. *Post* stanowczo zaprzecza doniesieniom pism zagranicznych o niepomyślnym stanie zdrowia cesarza.

Wypuszczonemu z więzienia Ahlwardtowi wyprawili antisemici przed więzieniem ogromne owacye, i odprowadzili go w tryumfie do sali „Germania".

W Bochum (w Westfalii) pękła w nocy na ulicy Bismarka bomba dynamitowa. Skończyło się na stłuczeniu 30 szyb i innych drobnych spustoszeniach. Sprawca niewiadomy.

Paryż d. 7. marca. Ostatnie aresztowania anarchistów dowodzą stanowczo, że anarchiści z jednego źródła pobierają nietylko pieniądze, ale suknie i bieliznę; krój jest jednakowy, teżsame materye i koszule z czerwonemi paskami.

Wczoraj aresztowano tu znowu 10 anarchistów. Z Vienne donoszą o pęknięciu bomby przed fabryką; eksplozya nie zrobiła wielkiej szkody. W Romans aresztowano 5 anarchistów, u których znaleziono broń i ważne papiery.

Paryż d. 7. marca. Dzienniki żądają lepszego dozorowania granicy wschodniej. Okazało się bowiem, że do Chalons mógł nienagabywany przybyć ułan niemiecki w pełnym mundurze. Jestto dezerter; oddano go do legii zagranicznej.

Londyn d. 7. marca. Herbert Bismark nadesłał jeden z pierwszych Roseberemu gratulacye.

Rjeka (Fiume) d. 7. marca. Na dziś wieczór zapowiedziano tu przybycie niemieckiego statku wojennego „Księżna Wilhelmina", który wraz z „Moltkem" stać będzie pod Abbazyą podczas pobytu tamże rodziny cesarza Wilhelma.

Rzym d. 7. marca. Dzienniki poczynają się oswajać z finansowemi projektami rządu. Niektóre wzywają już posłów, aby zaniechali ostrej opozycyi przeciw tym projektom, inaczej wybuchnie niebezpieczne przesilenie.

Inżynier francuski z Mentony, Gabryel Martin, został schwytany na gorącym uczynku, gdy fotografował włoskie forty graniczne. Odstawiono go do sądu wojennego w Rzymie.

Bukareszt d. 7. marca. Minister spraw zagranicznych Lahovary podał się do dymisyi.

Belgrad d. 7. marca. Rocznica obwołania niepodległości Serbii odbyła się spokojnie. Królowi Aleksandrowi i Milanowi wyprawiono serdeczne owacye. Milan otrzymał godność zastępcy naczelnego wodza armii. Król rozdał 257 orderów; także oskarzeni ministrowie z gabinetu Awakumowicza otrzymali wysokie ordery.

Centralny komitet stronnictwa liberalnego (Awakumowicza) uchwalił zachowywać nadal wobec gabinetu stanowisko zarezerwowane, dopóki granic legalności nie przekroczy. Bezpośredniego popierania rządu nie uchwalono. Ze strony liberałów nie ma się zatem koalicyjny gabinet Zimicza niczego obawiać.

Dział ekonomiczny.

— **Zgromadzenie członków banku rolniczego we Lwowie**, stowarzyszenia zarejestrowanego o poręce ograniczonej, odbędzie się we czwartek dnia 8. bm. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

— **Bialska kasa oszczędności** uprzedziła w b. r wszystkie swoje koleżanki ogłoszeniem bilansu za r. 1893. W pośród galicyjskich kas oszczędności jest ona jedną z najmłodszych. Założyła ją tameczna gmina w r. 1883. Pomimo tego po jedenastu latach działalności jest ona dziś pod względem wysokości kapitału wkładkowego czwartą z rzędu, idąc bezpośrednio po kasach: lwowskiej, krakowskiej (miejskiej) i tarnowskiej. Z końcem r. 1892 stan jej wkładek wynosił 2.413.632 zł. 98 ct. i był rozdzielony na 3.874 książeczek z przeciętną wysokością 623 zł. 3 ct. W r. 1893 wpłynęło nowych wkładek 1,463.958 zł. 92½ ct., zwrócono zaś 1,123.990 zł. 89½ ct., wzrósł przeto w ciągu roku kapitał wkładkowy o 339.968 zł. 3 ct. a wraz z skapitalizowanemi procentami w kwocie 117.127 zł. 10 ct. o łączną kwotę 457.095 zł. 13 ct. i wynosił z końcem r. 1893 sumę 2,870.718 zł. 11½ ct. Kapitał ten mieścił się w 4.410 książeczkach z przeciętną zawartością 650 zł. 96 ct. Z niego było umieszczonych: w pożyczkach hipotecznych 2,076.192 zł. 94 ct. czyli 72·32%, w pożyczce dla gminy miasta Biały 176.361 zł. 56 ct., w zaliczkach na zastaw efektów 15.774 zł. 68 ct., w skupie weksli 1.289 zł. 1 ct., w papierach wartościowych (wedle kursu z 31. grudnia t. r.) 522.573 zł. 50 ct., w dotacyi dla własnego Zakładu zastawniczego 25.000 zł., wreszcie w gotówce 11.596. zł. 88½ ct. Nadwyżka procentów pobranych nad wypłaconemi wynosiła w r. 1893 kwotę 26.222 zł. 18 ct. a cały surowy dochód za ten rok wraz z innemi dochodami 30.204 zł. 76 ct. Z tej kwoty wydano na: koszta zarządu 4.837 zł. 99 ct., opłatę podatku dochodowego 1.364 zł. 12 ct., na uzupełnienie inwentarza 80 zł. 70 ct. — zatem ogółem 6.363 zł. 51 ct. a jako zysk czysty pozostała kwota 23.841 zł 25 ct., która przedstawia 0·83% ostatecznego stanu wkładek.

Z tego zysku wydzieliła bialska kasa 2344 zł. 84 ct. na cele dobra powszechnego. Fundusz jej rezerwowy wynosił wraz z przydzieloną częścią zysku z r. 1893 kwotę 150 736 zł 45 ct., specyalny fundusz na pokrycie możliwych strat kasowych 43.337 zł. 40 ct. Oba te fundusze wynoszące razem 194.073 zł. 85 ct. przedstawiały 6·76% końcowego stanu wkładek. W zakładzie zastawniczym, który udzielał pożyczek tylko na kosztowności i papiery publiczne, wypożyczone w r. 1893 na zastaw 10587 fantów kwotę 116.007 zł. 50 ct., zaś z końcem t. r. pozostało niespłaconych pożyczek w kwocie 25.519 zł. na zastaw 2045 fantów. Zysk zakładu dosięgnął w t. r. kwotę 1.416 zł. 56 ct., jego osobny fundusz rezerwowy wysokości 2.712 zł. 50 ct.

Kasa bialska płaciła w r. 1893 od 4·5%, zaś pobierała od pożyczek hipotecznych, eskontu weksli i pożyczek lombardowych 5½. Zakład zastawniczy brał 10% od udzielonych przez siebie zaliczek.

W r. 1894 rozpocząć ma bialska kasa oszczędności budowę własnego gmachu na pomieszczenie swoich biur.

T. Ł.

— **Bank hipoteczny** miał z dniem 28. marca 1894 w obiegu: 5 prct. listów hipotecznych 5,664.400 złr., 5 prct. premiowanych listów hipotecznych złr. 11,180.500, 4½ prct. listów hipotecznych złr. 20,087.800 łącznie złr. 36,932.700. Asygnacyi kasowych było w obiegu złr. 1,675.950.

— **Renta złota**. W ciągu bieżącego tygodnia, a prawdopodobnie już w czwartek lub piątek, pojawi się projekt subskrypcyi na 40 milionów austryackiej renty złotej. Subskrypcya, która się odbędzie z wykluczeniem Austro-Węgier, w Niemczech, Belgii, Holandyi i Szwajcaryi, nastąpi prawdopodobnie we wtorek przyszłego tygodnia. Wedle *Fremdenblattu*, kurs subskrypcyjny ma wynosić 98½ prct. w złocie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. marca (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 275·00 do 278·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372.— do 382 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109 80 do 110 50 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100 50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.30 do 99 00, 4% los. w 1·½ lat 98 20 do 98·90 4% los. w 56 latach 98·20 do 98 90 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97 90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100 0) do 100 70, 4% z roku 1891 96 30 do 97 00, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96 30 do 97·00.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·— do 26·— Losy miasta Stanisławowa —·— do — —.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·83 do 9·98 Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.32.00 do 1.35·00 Rubel rosyjski papierowy 1.°8 50 do 1·35·50. 100 marek niemieckich 60·65 do 61 15

Wiedeń d. 7 marca. (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·52, srebrna 98·25, austr. koronowa 96 85, złota 120 20, węg koron. 95·42 złota 118·30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 274·00. Północnej 2945.— Państwowej 330·50. Północno-zachod 243·75, Węg. półn.-wschod. 203 25, Południowej (Lombardy) 108·75, arc. Albrechta (za 200) 95·75, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 188 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 1029·—, anglo-austr. 156·50, Länderbanku 256·40 Unionbanku 269 50, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 166 — czesk. Banku eskont. za 200 zł 670, galic. Banku hypot. za 200 zł. 378, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 ——. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·50 Ziwnostenska banka 134·00. Kredyty austr. 369 12 Kredyty węg. 441 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 102 50. gal.kraj. z r. 1893 96 50

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 13·00, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·00, Stanisławowskie 00·00. Tureckie 65·00.

Waluty: Ruble papier. 131·25, 20-markówki 12 18 20-frankówki 9 89, sovereigns 12·44, tureckie liry złote 11·13 100 markówki 60·92 włoskie 100 lirówki 43·07.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	24. lutego	3. marca.
Renta papierowa	98·15	98·50
Austryacka renta koronowa	97·75	97·85
Renta srebrna	98·—	98·30
Renta złota	120·2)	120·15
4 prc. węg renta złota	117·55	118 35

Węg. renta koronowa	95·20	95.30
Losy państwowe z r. 1860	146·—	146 50
Losy państwowe z r. 1864	200·—	196·50
Anglobanki	157·—	158·—
Węg. Banku kred.	435·50	440·50
Zakładu kredyt.	365·25	369·25
Banku związk.	130·20	130·75
Austr. węg. Banku	1000·—	1036·—
Unionbanku	268·50	263·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	459·50	476 50
Länderbanki	253·80	257·50
Alpiny	59· 0	59·25
Tow. żegl. parowej na Dunaju	464·—	472·—
Nordbany	2950·—	2948·—
Austr. kolei północno-zachod.	223 —	224·50
Kolei doliny Łaby	242·—	243·50
Kolei państw.	319·25	325·—
Kolei połud.	105·50	109.50
Marki papierowe	61·17·5	61.02·5

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu
Kraków 6. marca.

Pomimo, że zapasy są znaczne i dowozy zboża nie ustają, sprzedający nie godzą się już na dalsze ustępstwa i tym sposobem przy małych obrotach, ceny dotychczasowe utrzymują się jednakowo. Jak przedtem tak i teraz lepsze gatunki napotykają odbyt stosunkowo łatwy, natomiast ziarno poślednie wcale nie ma odbytu.

Notowano pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr. czerwoną 7·40 do 8 — złr., żółtą 7·35 do 7·90 żyto 6·30 do 6 60 złr. jęczmień browarny 6·35 do 6·75 złr., na kaszę 5·20 do 5·65 złr. owies 6·30 do 6·90 złr. rzepak 12·25 do 13·— złr. wyka 7·— do 8·—, zł., koniczyna czerwona 65 do 80 zł., biała 65 do 80 zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 7. marca. Pomimo nie bardzo zachęcających sprawozdań z rynków zbożowych zagranicznych zapanowało na tutejszym targu przychylniejsze usposobienie i ceny poszczególnych artykułów podniosły się.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·41, 7·42, na jesień 7·66, 7·67, żyto na wiosnę 6·04, 6·05, na jesień 6·52, 6·54, owies na wiosnę po 6·88, 6·87, na jesień 6·33, kukurudzę na majczerwiec po zł. 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień-wrzesień notowano 12·50 do 12·60.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. marca.

Hotel Imperial. W. hr. Baworowski z Ostrawy, L. hr. Dębicki z Jaworowa, W. hr. Reyowa z Psar, J. hr. Potocki z Rymanowa, G. Ziembicki z Malczyc, J. S. Theodorowicz i A Theodorowicz z Wiednia, br. Horodyski z Wasylkowiec, J. K. Stojowski z Żywca, L. A. Kula i F. Chwalibóg z Krakowa, A Madeyski z Złoczowa.

Hotel Zorza. A. Gorayski z Moderówki, K. hr. Lanckoroński z Rozdołu, T. Kownacki z Switarowa, F. Scazighino z Przwożca, Z. Łastawiecki z Lipnik, J. Wiesting z Bremy, Z. Loewenthal i St. Hirschler z Wiednia.

Hotel Wanda. J. Bratkowski z Rosyi, N. Stestowski z Krakowa, S. Snieszko z Lubeli, R. Petr z Kozłowa, W. Tomanek z Pasiek, E. Hailski z Brzeżan, J. Jazłowski z Podwołoczysk, W. Iwanicki z Cucyłowa, E. Karalewicz z Warszawy, Z. Zarewicz z Jarosławia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał śnieg i krupy, zresztą cała doba była pogodna

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 755 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. marca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do —2°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opadu śnieg nieznaczny.

Jutro d. 8. marca: św. Jana Bożego. — św. Obr. hł. Joana.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Rohseidene Bastkleider fl. 10·50 per Stoff zur kompleten Robe und bessere Qualitäten — sowie schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11·60 per Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. [ca. 240 versch. Qual. und 2.000 versch. Farben, Dessins etc.] Porto- und Zollfrei in die Wohnung an Private. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr.und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz
Seiden-Fabrik G. Henneberg
763 3 (k. u. k. Hofl.). Zürich.

Dr. Stanisław Hahn
Adwokat krajowy
przeniósł swą kancelaryę do domu Wgo Rappa
ul. Kazimierzowska nr. 45.
we Lwowie.

Specyalista chorób gardła nosa i płuc
Dr. Kazimierz TRZCIENIECKI
Kopernika nr. 14, II. piętro
po 5-letnich studyach specyalnych na klinice prof. Schrötlera w Wiedniu, ordynuje od godz. 11—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Dla ubogich bezpłatnie.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905
Dr. Kazimierz Podlewski
b. lekarz pr. na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie
ordynuje od 11—12 i od 3—5
ul. Chorążczyzny 16.

Dr. ANTONI ROICKI
(A. BERGER)
od lat przeszło 20 specyalista chorób wenerycznych i skórnych
mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5
prawie naprzeciw gmachu Sokoła.
ordynuje od godziny 10—11 z rana i od 3—5 pop.
Na żądanie: 907
PORADNIK pocztą zł. 1·50.

W kąt leczenie wodą. Medyczno-elektryczny sposób leczenia usuwa zupełnie kuracyę wodną. Tępy słuch, szum w uszach, reumatyzm, gicht, ischias, trudność trudnośc trawienia, osłabienie nerwów, zbytnią otyłość, bronchitis, astmę, katary i td. prędkie i pewne wyleczenie bez przerwy zajęcia. Poradnik gratis. *Instytut elektryczno-medyczny* z. b. Auf dem Berlich, Köln am Rh. Nr. 882.

Przed zakupnem maszyny należy przejrzeć katalog powa nej firmy francuskiej J. Roulet et Cnie inżynierów mechaników, następców J. Hermana Lachapelle, 31—33 rue Boinod Paris, której reputacya sumienności i rzetelności jest powszechnie znana. Wszystkie maszyny tego domu zbudowane z zastósoweniem ostatnich ulepszeń, są bardzo tanie i łatwe do prowadzenia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów CENNIK PIECZYWA piekarni hygienicznej Wielm. Pana *Marcina Czyżeka* we Lwowie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6 01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, — zeszytów okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

36

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

Lud saski wiodący od dwustu lat zaciętą walkę z Madiarami, wyrobił sam w sobie, właśnie wskutek tej walki nadzwyczajną siłę, hart, odporność i inne interesujące zalety. Gmina tam stanowi jedną rodzinę. Gdy biedniejszy buduje dom, schodzą się cieśle, murarze, stolarze i inni rzemieślnicy do niego, pomagają mu w pracy i bezinteresownie wznoszą mu domostwo. Gmina ma swoje kasyno, swoje towarzystwa śpiewackie i teatry amatorskie dla przyjemności; ma swoje łąki, gdzie wypasa gminne woły, swoją własną rzeźnię, gdzie dostaje bardzo tanie a dobre mięso, ma swoją winiarnię, gdzie prawie za bezcen członek gminy nabyć może dobrego, zdrowego wina. Gmina dzieli się na sekcye, do których dołączone bywają sąsiadujące zagrody. Sąsiedzi połączeni w sekcyę, obowiązani są pomagać sobie nawzajem, wzajemnie roztrząsać swe czyny i oceniać wyniki rocznej pracy. Marnotrawny, leniwy, dostaje naganę od sąsiadów, którzy go biorą w kuratelę i ratnją. Jeżeli się jednak okaże, że rozrzutnik, mimo tych zabiegów pracę swą trwoni, wówczas sekcya odwraca od niego oczy i już się więcej nim nie zajmuje. Wolno mu zginąć.

Samopomoc, braterstwo, dobrze zrozumiana solidarność gminy saskiej w Siedmiogrodzie, dają przykład, w jaki sposób można stworzyć dobrobyt i szczęście w najniższych warstwach biednego społeczeństwa.

A co się dzieje u nas? U nas inaczej. Gdy Stach opowiadanie swe tą smutną uwagą kończy, słuchających i zasłuchanych przebiega dreszcz roskoszy.

U nas inaczej — to prawda; ale my będziemy bogaci i możemy wiele, wiele jeszcze zrobić dobrego... Młodzi jesteśmy, chęci mamy, wieś mieć będziemy.

Tak myśli Genek, tak myśli Sławka i oboje patrzą na siebie wzrokiem zapłonionym, który te same pragnienia wyraża.

— Dobrze — myślą prawie równocześnie Genek i Sławka — ale jakże tu wspólnie działać, skoro jesteśmy obcymi sobie?

Sławka, córa Ewy, oblewa się nagle pąsem. Serce jej na sekundę ścisnęło się i bić przestaje.

Biała kotka, przyjaciółka młodej pani, wskakuje jej na kolana i zwija się w kłębek do spania. Sławka zrzuca ją bezwiednie i patrzy w okno na kwiaty, których nie widzi. Kotka wskakuje ponownie panience na kolana, lecz i tym razem znachodzi się wnet na ziemi.. Atoli biała kotka należy do istot upartych i nie łatwo od swych zachcianek odstępuje: to też po raz trzeci powtarza swe zabiegi. Wskakuje na kanapę, stamtąd na poręcz krzesła Sławki, spiera przednie łapki na ramieniu swej opiekunki i żywicielki, wznosi biały, puszysty ogon w górę, a mrucząc pochlebnie, ociera swe ucho o szyjkę panny Bogusławy. Istny obrazek. Genek wlepił oczy w Sławkę i oderwać ich od niej nie może.

Bogunia zdejmując kota z poręczy krzesła, bezwiednie posuwa nogę w bok i rożkiem trzewika dotyka się bucika Genka... Tym razem twarz Genka pokrywa się żywym rumieńcem. Prędziutko cofnął nogi pod krzesło, spuścił wzrok na papierek zmięty w palcach i omal nie westchnął tak mu serce mocno zabiło.

Dziwna zawisła nad nimi obojgiem chwila. Niby morze rozległe, niby przepaść niezmierzona dzieliła ich dotąd — teraz, jedna sekunda ledwo przemknęła, a przepaście i morza znikły im z przed oczu... i oto teraz stoją już na jednym skrawku wspólnej ziemi i witają się wzrokiem głębokiej przyjaźni, więcej nawet niż przyjaźni — chociaż jednego słowa dotąd nie zamienili.

A Stach tymczasem, niczego się nie domyślając, nic nie przeczuwając, ćmił papierosa po dawnemu i marzył o wsi saskiej na rodzinnej ziemi.

. . . .

Późno wieczorem dnia tego siedział Genek w swym pokoju przy biurku, pochylony nad kajetem.

Doznawał gwałtownej, nieprzezwyciężonej potrzeby pisania. Potrzebował się wyspowiadać sam przed sobą, ubrać w słowa pewne przepiękne oddźwięki serca, co mu piersi rozsadzały rzewnością, błogością, upojeniem i szczęściem. To grała mu tam jakaś kapela podziemna, tonami cichej, rzewnej, zaświatowej muzyki, to śpiewały rajskie ptaszęta śpiewem nigdy dotąd nie słyszanym, to ryczał płomienny wulkan, to jęczały fale morza. Działo się tam coś takiego, co było od razu muzyką i obrazem, uczuciem i marzeniem, szczęściem i bólem... coś takiego co wciąż pląc ząc się i kłębiąc, w jedną, przecież cudną myśl, w jeden przecudny obraz się zlewało: obraz i myśl... Sławka — Bogunia.

I on to wszystko chciał przelać na papier, opisać rymami! — Co za szczególne! Zdawało mu się, że gdy tylko poruszy ręką, a lawa serdecznej poezyi tryśnie mu z pod pióra. Doznał zawodu. Zaczynał i kreślił, pisał i znów kreślił, kreślił i pisał bez końca. Wszystko co tylko napisał, było tak nikłe, tak błahe i oddalone od tego co czuł i chciał napisać, że niepodobnem było nawet do echa prawdy, a cóż dopiero mówić o prawdzie samej. Myśli i uczucia nie mogły dojść do porozumienia z nieudolnem słowem. Siedział tedy Eugeniusz do późna nad kajetem i rozkoszował się poezyą ducha, nie nakreśliwszy ani jednego rymu. Wszelako poezya ta, w myśli jeno snuta, była tak rozkoszną, że starczyła za wszystkie inne, rymem ułożone. To też w tem miejscu na papierze, gdzie miał powstać sonet czy też oda, widniały dwie główki: Boguni i kota, a nad niemi znachodził się tytuł, niestworzonego poematu: „myśli, bądź błogosławiona!"

Zacna, dobra myśl! Ona się snuła tak łagodnie, tak błogo i kojąco, jak nić z kołowrotka przy opowiadaniu bajek o pięknych rusałkach w wieczór zimowy. Trwożyła niekiedy, niekiedy niosła zachwyt z sobą a bez ustanku pytała: „jak to będzie"... Wtedy na to pytanie, mówił tajemniczy głos: „przepięknie."

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

I.

To i owo.

Babka Niedziedzka miała przyzwyczajenie, (bardzo miłe przyzwyczajenie), obiegania przynajmniej raz na tydzień kilku znajomych sklepów i załatwiania tam różnych sprawunków i zamówień, które nosiły ogólną nazwę: „to i owo." Zdarzało się że „to" było dla domu, Musi, męża lub Dojańskich istotnie ważne i potrzebne, częściej jednak bywało, że „owo" nie znachodziło należytego usprawiedliwienia w czyjejkolwiekbądź potrzebie, a załatwionem być musiało jedynie dlatego, że sam akt oglądania sprawunku, roztaczania nad nim umiejętnej krytyki, sprawiał pani Melanii taką przyjemność, jakiej doznaje naprzykład myśliwy, gdy się wybiera po pierwszym śniegu na szaraka.

Babka Niedziecka miała zwyczaj rozmawiać uprzejmie z marszantkami, modniarkami i właścicielami sklepów i dowiadywać się od nich różnych ciekawych rzeczy; co ta a ta pani nabrała na suknię dla siebie i dla dziewcząt, ile zapłaciła za kapelusz najnowszego fasonu, jaką materyę za modną a którą za przestarzałą uznaje itd Słowem, załatwiając to i owo, dowiadywała się chętnie o tem i owem, wskutek czego znała stosunki wielkiego miasta doskonale: wiedziała kto się z kim żeni, kto się o kogo stara, kto pilnie raty płaci a kto rat płacić nie lubi, gdyż długi na to nie pozwalają.

(C. d. n.)

Na miesiąc marzec

Rozmyślania

i modlitwy

ku czci św. Józefa

mniejsze i obszerniejsze

po polsku i po francusku

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

1343.

Oliwę do maszyn,

Pasy do maszyn.

Płyty i węże gumowe

tekturę, asbest, minium, bleiweiss

poleca po cenach fabrycznych

skład farb, lakierów i pokostów

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Większym odbiorcom znaczny rabat

Scyzoryk

Wyroby nożownicze

fabryki swoich krewnych Geo. Hides & Son w Anglii wyłączne zastępstwo w Austryi: Brzytwy niezrównanej dobroci po złr. 2·— do 3·—, Noże stołowe i deserowe w rogu jelenim, bawolim, w drzewie hebanowym i inne. Noże kuchenne i do chleba i inne wyroby, oraz z fabryki Henckelsa w Solingen

poleca

ANTONI HALSKI

handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Majątek ziemski

4 mile od Przemyśla odległy, składający się z pola ornego do 900 morgów, łąk 150 morgów, ciemiarni 8 morgów, pastwisk 50 morgów w dobrej kulturze jest od 1 lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata Dr. Władysława Czaykowskiego w Przemyślu. 5337

Wincenty Oswald

przeniósł swój

Zakład fryzyerski

z ulicy Halickiej 5283

na ulicę Krętą

obok handlu Pieleckiego, dom Brunickiego.

Agentów poszukuje się w celu sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty, za wysoką prowizyą a nawet stałą płacą. Zgłoszenia wnieść należy: Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co., Budapest. Założone 1874.

Biuro stręczeń

p. Zaleskiej w Paryżu

ulica Apenins 4 5308

dostarcza nauczycielki z dyplomami i bez dyplomów, gospodynie i służące Francuzki i Angielki. Przyjmuje na mieszkanie i stół pensyonarki Polki, przyjeżdżające kształcić się w Paryżu, po cenie nader umiarkowanej.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY

4944 przez

Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza w **chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia we **wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

NOŻE stołowe angielskie znaku „Skrzydełko Pearson Sheffield" w wielkim wyborze poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEŚNICZY egzaminowany, w sile wieku, obznajomiony z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa lasowego, oraz posiadający poświadczenia władz politycznych i autonomicznych z przeprowadzonych przezeń odgraniczeń lasowych i sporządzania planów gospodarczych, poszukuje posady pod literami: „F. F. S. poste restante Janów koło Lwowa. 944

EKSPEDYTOR telegrafista, wolny od wojska, znajdzie zaraz stałe umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Rohatynie, gdzie reflektanci zgłosić się zechcą. 941

WYSPRZEDAŻ. Magazyn nowości damskich Karola Matlasa przedtem W Sydora przy placu Maryackim, sprzedaje po cenach fabrycznych materye wełniane i bawełniane, tudzież płótna w jak najlepszych gatunkach. 940

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

PLISOWANIE sukien i mantylek przyjmuje handel **Alfreda Klimka**, Batorego 2. 939

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

NIE SZUKAĆ ZAGRANICY! Resztki kamgarnu, materye wiosenne, ubiory nowe i przenoszone, uniformy, stroje polskie, liberya, dywany, chodniki, strzelby, tanio do nabycia w handlu Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 938

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Wałowa 23, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kamienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 845

Kawy w najlepszych gatunkach

1 kilo złr. 1·80, 1·92, 2, 2·08 i 2·16

poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

ANILINY

do farbowania materyj, jedwabiu, skóry, piór, kwiatów etc. etc.

poleca w wielkim wyborze.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Bez prucia

przyjmuje Pierwsza krajowa

parowa farbiarnia

5302

i pralnia chemiczna

W. MIEDINGA

Lwów, ul. Jagiellońska l. 20

ubiory męskie, suknie damskie, dziecinne, portjery, firanki itp. rzeczy.

Rok założenia 1863.

Pracownia we własnym domu przy ulicy Janowskiej l. 38.

Nowości na suknie. **Nowości na suknie.**

Nowości na suknie

i konfekcye damskie

we wielkim wyborze 5366

już nadeszły do magazynu

K. & J. Schayerów

ulica Karola Ludwika l. 3.

Nowości na suknie. Nowości na suknie.

III. Internationale Kunstausstellung Wien 1894

KÜNSTLERHAUS 5330

Eröffnung 6. März. I. Lothringerstrasse Nr. 9. Schluss 31. Mai.

Geöffnet von 9 Uhr Früh bis 8 Uhr Abends. Entrée 50 kr.

Verbunden mit einer Lotterie von Kunstwerke. — 1 Los 50 kr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świrzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako t.: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible] ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

L. 521. 5372

Ogłoszenie.

Gmina miasta Żywca rozpisuje konkurs na posadę rutynowanego

Buchhaltera

do swej Kasy Oszczędności z roczną płacą 600 złr. w. a.

Podania zaopatrzone świadectwami i metryką chrztu należy wnieść do 15. marca b. r. do Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Żywcu.

SEKRETARYAT JEGO KRÓLEWSKIEJ WYSOKOŚCI księcia LEOPOLDA BAWARSKIEGO. 5304

Monachium, 10. lutego 1894.

Do handlu Pana FRYDERYKA SCHUBUTHA we Lwowie.

Wielmożny Panie!

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresem **Jego Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Księcia Leopolda Bawarskiego**, 50 pakietów ½ kl. herbaty Souchong Nr. 2 à 2·30 za ⅓ kl. z gatunku dotychczas otrzymywanego.

Z głębokim szacunkiem ***F. J. Peter,***

Radca królewski i Sekretarz nadworny.

Zwracając uwagę Szanownej P. T. Publiczności na powyższą herbatę, polecam również i inne przednie gatunki z najnowszego zbioru.

Z szacunkiem i poważaniem **Fr. Schubuth** we Lwowie, Rynek l 45.

Rossyjską herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie**, opakowany pod nadzorem ces. ross. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od złr. 1·80 aż do złr. 10·40 za funt rossyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie. Zamówienia od 3 fnt. franco.

Folwark

nad Dniestrem

250 morgów obszaru, w najlepszej glebie, pod najkorzystniejszymi warunkami pieniężnymi zaraz

do sprzedania z wolnej ręki

Obecnie w dzierżawie przynosi 5% dochodu. Stosunek dzierżawny może być rzzwiązany. Bliższe szczegóły w kancelaryi adwokata Dr. Maryańskiego we Lwowie.

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 5197

poleca najtaniej

na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze

MATERYE WEŁNIANE

na suknie damskie

BARCHANY i FLANELE francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i szmelkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN i BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

W niedziele i święta magazyn zamknięty.

Vin Tannique de Santé

de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia sił i zdrowia u osób osłabionych przez długie choroby, bezkrwistych, u starców i kobiet podczas karmienia. Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm. Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o wybornym smaku **WINA BAGNOLS** jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego w cukierni pp.: Hausera i Bieniedzkiego i w handlu win pp. Musiałowicza i Janska. 5117

Własnego wyrobu

KOŁDRY

po złr. 4, 5, 6, 7, 7, 8 do 10 złr.

Kołdry na owczej wełnie

Kołdry atłasowe jedwabne po zł. 15·—, 18·—, 20 — i wyżej

bez konkurencyi najtaniej poleca

JÓZEF SCHUSTER

Lwów, Kopernika 7. 5094

Ces. król. uprzyw.

RAFINERYA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. k. nadw. dostawcy 5236

WE LWOWIE

poleca: dla celów aptecznych, do fabrykacyi perfum, dla fabryk likierów, na nalewki itp.

Spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.

„GAZETA POLSKA"

polityczna, ekonomiczna i literacka

jedyny organ Polaków na Bukowinie, wychodzi rok jedenasty w Czerniowcach i kosztuje z przesyłką pocztową

rocznie 10 zł., półroczne 5 zł. kwartalnie 1·75.

Prenumeratę przyjmuje

Administracya „Gazety Polskiej"

w Czerniowcach.

Rodaków z Galicyi dbałych o utrzymanie i rozwój żywiołu polskiego u kresów Ojczyzny, do poparcia w drodze prenumeraty tego organu zaprasza

Wydawnictwo „Gazety polskiej".

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SP. Nast.

31—33 ulica Boinod, w Paryżu.

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ w r. 1888.

Cztery medale złote na Powszechnej Wystawie z r. 1889, kl. 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA

NAPOJÓW GAZOWYCH

wody salcerskiej, limoniady, wody sodowej.

WIN MUSUJĄCYCH.

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

SYFONY

wszelkich kształtów i kolorów.

Znaczna zniżka cen takowych.

Wysyłka „franco" szczegółowych prospektów. 5306

Trawa miodowa

(*Holcus lanatus*) 5271

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

Uwagi godne!

Przy zbliżających się świętach polecam niżej podane towary. Przy nadesłaniu gotówką za 3 pakiety pocztowe po 5 kilo wypada porto o 30 ct. taniej. Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokim szacunkiem 5363

TOMASZ GUROWICZ

Bastya utcza 20 sz. (dom własny) **w Budapeszcie.**

	franco		franco	od złr.	do złr.
Netto	1	klgr.	Cykaty	1·60	—·—
„	5	„	Cytryn 35 do 40 sztuk	1·60	1·80
„	4½	„	Daktyli białych celnych	3·40	—·—
„	4½	„	„ „ najcelniejszych	7·—	—·—
„	4½	„	Fig sułtańskich najcelniejszych	2·90	3·2
„	4 8/10	„	„ wiankowych celnych	1·70	—·—
„	4 8/10	„	Grysiku pszennego celnego	1·60	—·—
„	4½	„	Jabłek tyrolskich	1·80	2·—
„	4 8/10	„	Kawy Nilgerie najcelniejszej	10·30	—·—
„	4 8/10	„	„ Cuba celnej	9·50	—·—
„	4 8/10	„	„ Karakas	9·30	—·—
„	4 8/10	„	„ Mocca celnej	10·30	—·—
„	4 8/10	„	„ Santos dobrej	8·25	8·60
„	5	„	Kompotów (mieszanych) 6 słoików	2·50	—·—
„	5	„	Karafiołów 4 do 5 sztuk	1·80	2·20
„	4 8/10	„	Migdałów wybieranych dużych	6·25	—·—
„	4 8/10	„	„ celnych	5·25	—·—
„	4½	„	Makaranu włoskiego	2·50	—·—
„	4	„	Marmolady morelowej	3·80	—·—
„	4½	„	Powideł najcelniejszych	1·70	2·—
„	5	„	Pomarańcz Jaffa 18 do 25 sztuk	1·90	—·—
„	4 8/10	„	Rodzynków żółtych I	2·75	—·—
„	4 8/10	„	„ „ II.	2·30	—·—
„	4 4/10	„	Smalcu świeżego w blaszance	3·90	4·20
„	4 4/10	„	„ „ w paczce	3·60	9·80
„	4 8/10	„	Słoniny wędzonej paprykowanej	3·60	3·80
„	4 8/10	„	„ solonej	3·30	3·50
„	4 8/10	„	Śliwek suszonych najcelniejszych	1·90	2·20
„	4 8/10	„	„ „ celnych	1·50	1·80
„	5	„	Wina Budaj czerwone 3 but. 1 litr.	2·40	—·—
„	5	„	„ Viszontey czerwone 3 butelki 1 litr	2·80	—·—
„	5	„	„ Neszmely białe 3 but. 1 litr	2·70	—·—

Wanilla w laseczkach najcelniejsza 1 deka 30 do 50 ct.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 1

świeżo opuściła prasę POWIEŚĆ

KAZIMIERZA ROJANA

„MASKA"

Cena złr. 2·10, z przesyłką pocztową złr. 2·30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 5280

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Wiedeńskie

Drożdże prasowane

najlepszego gatunku i trwałe. 1 kilo 65 ct. Fabryka i skład: **Wien, XIV., Schönbrunnerstrasse 74.**

Anton Buchinger. 5356

In der neuen belletristischen Zeitschrift

DIE

ROMANWELT

erscheinen gegenwärtig zu gleicher Zeit die neuen grossen Romane:

„Es war" von **H. Sudermann**, „Schwester-Seele" von **E. v. Wildenbruch**, „Stumme des Himmels" von **J. Spielhagen** und „Die Könige" von **J. Lemaitre**.

Abonnements nehmen alle Buchhandlungen und Postanstalten an.

Preis des Wochenheftes 25 Pfennig.

Auch in Vollheften (je 4 Wochenhefte enthaltend) zu **1 Mark** zu beziehen.

Die bereits erschienenen Hefte werden auf Verlangen nachgeliefert.

Verlag der J. G. Cotta'schen Buchhandlung Nachf. in Stuttgard.

„Dla oszczędnych gospodyń"

Suche znakomite Mydło do prania kilo 40 ct. — Krochmal pszenny w najlepszym gatunku kilo 27 centów. — Farbka królewska do bielizny. — Szczotki do szurowania i zamiatania.

Jedynie do nabycia w najtańszej drogueryi

J. GÓRNEGO I T. PILARSKIEGO

Lwów, hotel Żorża.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon 174 a.)